Nr. 110. Lwów. — Sobota dnia 12 maja. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nereusza i Pankracego. Jutro: B. 6. p. W. Hilarego. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 21·0 Zachód „ 7 „ 31·0 | Długość dnia g. 15 m. 10·0 Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Przykre sceny, których widownią była w ostatnich dniach wiedeńska Rada państwa, skłoniły deputowanego z prawicy dra Kathreina do postawienia następującego wniosku na wtorkowem posiedzeniu Izby:

„Zważywszy, że regulamin Izby deputowanych Rady państwa z dnia 2 marca 1875 r. nie daje możności przyśpieszenia obrad, ani utrzymania porządku i spokoju w Izbie, ani gwarantuje godności i powagi jej, podpisani wnoszą: Izba uchwala wybór komisji z 24 członków dla obmyślenia odpowiednich celowi zmian w regulaminie izbowym z d. 2 marca 1875 r.“

Ten wniosek p. Kathreina prawica poparła, uznając przez to niezbędną konieczność okiełznania swawoli niektórych żywiołów, wyprawiających gorszące sceny w parlamencie ku uciesze galerji. Zmiana regulaminu jest jeszcze w dalekiem polu, ale dobrze jest, że uznając konieczność jej, prawica tem samem pośrednio dała naganę tym, co się dopuścili niewłaściwości, i jednocześnie zdjęła z siebie odpowiedzialność za zajścia, podkopujące powagę i znaczenie parlamentu.

Komisja wybrana do osądzenia honorowej sprawy między pp. Koppem a Luegerem, ukonstytuowawszy się pod przewodnictwem p. Skarżewskiego, postawiła wniosek na wyrażenie nagany deputowanemu Koppowi za ubliżające jego wyrażenie się o dep. Luegerze. Na sprawozdawcę przed Izbą wybrano p. Kathreina. Mniejszość komisji, reprezentowana przez posłów Baernreithera, Beera, Weitlofa i Tomaszczuka, postawiła odrębny wniosek na uwolnienie posła Koppa od odpowiedzialności.

Telegramy doniosły już, że pełna Izba odrzuciła wniosek komisji i przychyliła się do wniosku mniejszości.

W Europie znów widoczną się staje pewna fermentacja, której zawsze te same przyczyny dostatecznie są znane. Stan ogólny jest niezdrowy i niepewny; gwałtowne przesilenia polityczne zależą od przesileń w chorobie cesarza Fryderyka; ledwo mu się pogorszy, natychmiast zaczynają się gromadzić chmury, a te wnet znikają, skoro tylko z Berlina podadzą lepszy biuletyn o stanie cesarza. To wskazuje, na jak wątłej podstawie spoczywa kwestja pokoju. Zrazu przyszły wątpliwości w to, że się da uniknąć wojny, a wątpliwościom tym silny wyraz dał półurzędowy organ p. Tiszy, *Nemzet*, w swym artykule p. t. „Pogotowie wojenne“, w którym wyraźnie powiada, że „Rosji nie idzie o samą kwestję bułgarską, lecz chce ona, aby księztwo dobrowolnie lub niedobrowolnie,— to obojętne— dozwoliło na marsz do Konstantynopola i to każdego czasu, a głównie dzisiaj, kiedy odważne przedsięwzięcie wobec francusko niemieckich stosunków dozwoliłoby na przeprowadzenie, z mniejszem niebezpieczeństwem, rozwiązania kwestji wschodniej w duchu rosyjskim“. — „Jednem słowem — czytamy dalej w *Nemzecie* — zaburzenia na półwyspie bałkańskim zdają się wskazywać na to, iż Rosja w krótkim czasie wystąpi czynnie na Wschodzie. Prawdą jest, iż dyplomacja nie spodziewa się w tym roku wojny, lecz i ona pokłada swe nadzieje na tem, iż nie zajdą żadne „niespodzianki“ na półwyspie bałkańskim. Tak rozumować może każdy. Jeżeli wojna nie wybuchnie, to będziemy mieli pokój. Już La Palisse pisał, iż na godzinę przed śmiercią żył jeszcze“.

Wnet potem — właśnie we środę wieczorem — nadeszła z Londynu wiadomość, że do angielskiego urzędu spraw zagranicznych nadeszło doniesienie, iż Rosja przygotowała jakiś ogromny zamach w Azji środkowej i w Persji. Cel i kierunek tego zamachu są doskonale znane angielskiemu rządowi, ale całą tę sprawę postanowił on na razie zachować w tajemnicy i sparaliżować atak rosyjski również tajemniczemi sposobami; dopiero jeśli się one nie powiodą, wypadnie użyć innych środków i wówczas świat się przekona, ile właściwie warte są wszystkie pokojowe zapewnienia petersburskiego rządu.

Jednocześnie znów uderzyły kwasy, wytwarzające się z niezdrowego stosunku, w jakim stale znajdują się do siebie Francja i Niemcy. Niepozorny fakt poturbowania czterech studentów niemieckich, których ciekawość zapędziła do francuskiego miasta Belfortu, dotychczas starannie przez półurzędowe dzienniki trzymany był pod korcem. Zdawało się, że zajście to przejdzie niepostrzeżenie, dla niemącenia i tak nie bardzo słodkich stosunków. Tymczasem *Nordd. Allg. Ztg.* w onegdajszym wieczornym numerze zamieszcza rezultat urzędowego śledztwa w tej sprawie przeprowadzonego, z którego okazuje się, że czterej studenci niemieccy zostali napastowani na ulicy w Belfort, jako *Prussiens*, że zostali silnie poturbowani i że oficerowie francuzcy, których prosili o opiekę, odpowiedzieli im szyderczo, iż jako *Prussiens* nie mają tu co robić i powinni się wynieść. — Takie są zeznania studentów, którzy, o ile nam znaną jest maniera niemiecka, a raczej pruska, pewnie jakiemś butnem postępowaniem wywołać musieli oburzenie przeciw sobie. Bądź co bądź organ kanclerza dochodzi do konkluzji, że postąpienie oficerów, proszonych o opiekę i odmawiających jej, daje miarę niskości poziomu pojęć godności wojskowej we Francji, a wobec tego nic dziwnego, że Niemcy nie chcą brać udziału w wystawie r. 1889, gdyż żaden z nich nie może narażać ani swego mienia, ani osoby we Francji.

Norddeutscherka wyraziła się w tym wypadku lekceważąco, nawet pogardliwie o wojskowych francuzkich, czego zazwyczaj starannie się unika. Jest więc to fakt, mający znaczenie jako objaw silnego podrażnienia nerwów w berlińskich politycznych kołach. Fakt ten jeszcze więcej da do myślenia, gdy go zestawimy z innym, również niezwykłym. Donieśliśmy, że większość niemieckich dzienników podała, jakoby ks. Bismark w rozmowie z jakiemiś „dwiema wybitnemi osobistościami zagranicznemi“ wyraził się z ogromnem zadowolnieniem o teraźniejszej sytuacji międzynarodowej, jakoby tak pokojowej, jak dawno nie była. Otóż *Norddeutscherka* z upoważnienia a w wyrazach ostrych zaprzecza tej wiadomości, utrzymując, że kanclerz nikomu nie mówił, iż go cieszy ogólny stan politycznych rzeczy. Bardzo to być może, że kanclerz przed nikim nie wyrażał swego zadowolnienia, ale po cóż temu przeczyć tak ostentacyjnie? Wygląda to tak, jak gdyby umyślnie puszczono pogłoskę o owej rozmowie kanclerza z „dwiema osobistościami,“ aby następnie zaprzeczyć temu z hałasem i w ten sposób dać do zrozumienia jak właściwie na sytuację patrzy książę Bismark.

Stosunek Francji z Włochami również nasuwa posępne myśli. Mowa p. Crispi'ego niemiłe wrażenie zrobiła w Paryżu. Wprawdzie włoski minister zapewnił, iż Włochy żadnych nie żywią nieprzyjaźnych zamiarów względem Francji, ale stanowcze jego oświadczenie, iż w interesie Włoch leży związek z mocarstwami środkowo europejskiemi na lądzie, a z Anglją na morzu, — jak niemniej wygłoszony przez p. Crispi'ego aksjomat, iż morze Śródziemne nie będzie jeziorem włoskiem, ale też i nie francuskiem, — wszystko to poczytują w Paryżu za dowód, iż minister włoski chce przeszkodzić wszelkim zakusom Francji, tak na lądzie, jak i na morzu. Na to w Paryżu odpowiadają, że Francja nie ma żadnych zamiarów zdobywczych, i nie posiada nawet na morzu Śródziemnem odpowiednich sił morskich. Anglja zaś dzierży tam Gibraltar, Maltę, Cypr i Egipt, a Włochy mają ogromnie długie wybrzeża, i flota ich działa w połączeniu z angielską. Z tego powodu Francja ma obowiązek odpowiedniego powiększenia swoich sił zbrojnych na morzu, i już wzmacnia tulońską eskadrę. Brak tylko *nervi rerum.* Tymczasem jednak, w odpowiedź na mowę Crispi'ego, nakazano pośpiesznie przeprowadzić roboty fortyfikacyjne w wojennym porcie tulońskim.

Rosyjski minister wojny, na mocy zezwolenia carskiego, ogłosił powołanie do ćwiczeń na sierpień wszystkich rezerwistów aż od r. 1878.

Z Petersburga donoszą o zwiększeniu się głuchej walki między ministrem wojny a ministrem finansów. Rezultatem tej walki ma być rychła dymisja p. Wyszniegradzkiego.

Korespondencje.

Sokołów 9 maja.

(*X. Y.*) Miasteczko nasze było w ubiegłym tygodniu widownią sądowego procesu, który nietylko tutaj wywołał wielkie wrażenie, ale służyć może za pouczający przykład, jakiemi to środkami możnaby zmusić nasze wiejskie i małomiejskie gminy do należytego sprawowania poruczonego im zakresu działania, a szczególnie do sumiennego i pilniejszego wykonywania policji miejscowej.

Dopatrzywszy ogromnego zaniedbania tych obowiązków u tutejszej Zwierzchności gminnej, komendant miejscowego posterunku żandarmerji wziął się energicznie do zaradzenia tym brakom. Jak to jednak zwykle bywa, nie zdobył tem wdzięczności, lecz przeciwnie, z strony tych, przeciwko którym wystąpił, posypały się nań donosy do władz wyższych i oskarżenia o występki i przekroczenia służbowe, których się on nie dopuścił. Stąd wszczął się proces sądowy przeciw oszczercom, w którym po śledztwie całorocznem i przesłuchaniu około 70 świadków, ukarano kilku fałszywych donosicieli, jednego poszlakowanego o fałszywe świadectwo aresztowano, dwóch innych fałszywe zeznania odstąpiono prokuratorji do rozpatrzenia winy — a komendanta, którego jedyną było winą, że pragnął w naszem miasteczku lepszy ład wprowadzić, z wszelkich zarzutów oczyszczono.

I należało mu to słusznie, gdyż w poczuciu obowiązku swego uprzedził wydane w przeszłym miesiącu rozporządzenie krajowej komendy żandarmerji, która wezwana przez Wydział krajowy i Namiestnictwo poleciła żandarmerji, aby kontrolowała wykonanie policji miejscowej przez urzęda gminne i ujemne spostrzeżenia komunikowała władzom wyższym.

Wydział krajowy wychodził tu z założenia, (a zgodziło się na to Namiestnictwo), że dopóki nie będzie przeprowadzoną taka reorganizacja ustroju gminnego, do jakiej dąży reprezentacja kraju i jaką wskazała zeszłoroczna ankieta gminna jako zadanie ustawodawcze najbliższej przyszłości, należy przedewszystkiem za pomocą już obecnie służących środków inwigilacji wpływać w tym kierunku, aby gminy, nie dopełniające powinności pod względem wykonywania policji miejscowej, były do tego nieustannie i z naciskiem przynaglane i ku temu uznano ingerencję żandarmerji za najwłaściwszą i najskuteczniejszą.

Przez użycie takiej czujnej i nieustającej kontroli, możnaby uchylić przynajmniej te braki, których źródło tkwi nie w szczupłości funduszów pieniężnych, ale w niedbalstwie i indolencji organów gminnych. Niezawodnie takich braków jest wiele i jeśliby one usunięte zostały, poprawa stosunków dałaby się z pewnością odczuć.

Jak jednak trudną będzie w tej sprawie rola żandarmerji, z jakiemi będzie ona musiała walczyć trudnościami, jakie pokonywać przeszkody — świadczy dosadnio sprawa tutejszego komendanta posterunku, któremu za doznane przykrości należy się od naszej gminy szczera wdzięczność i o którym ani na chwilę nie wątpimy, że chociaż może zrażony złością niegodziwych oszczerców, dalej czuwać będzie nad bezpieczeństwem i porządkiem w naszem miasteczku.

Wiedeń 9 maja.

(□) Pisałem wam, że oporu p. Tiszy przeciw uchwałom podkomitetu Izby wiedeńskiej nie można brać za chęć teroryzowania tej części państwa, lecz trzeba pamiętać, że i p. Tisza nie jest wszechwładnym, ale zachodzi solidarność, więc i wzajemna zależność od siebie rządu węgierskiego i większości węgierskiego sejmu. Co myśli o ustawie spirytusowej ta większość sejmu węgierskiego, dowiadujemy się dzisiaj dokładnie. Podkomitet Izby węgierskiej ukończył obrady nad tą ustawą, a referent uprzedza sprawozdanie swoje artykułem w *Nemzecie.* Niechajże u nas właściciele gorzelni, a niemniej wszyscy interesujący się sprawą gorzelnianą będą należycie poinformowani o poglądach sejmowych sfer węgierskich. Czytamy w *Nemzecie*, że Węgry także coś mają do mówienia; że liczby wszelkie w projekcie rządowym polegają na ścisłem dochodzeniu, sprawdzonem przez oba rządy, że uchwały podkomitetu Izby wiedeńskiej względem bonifikacyj dla gorzelni rolniczych są zgoła nie do przyjęcia, że wywróciłyby całą ustawę, pozbawiłyby Węgier dochodu, gdyż gorzelnie galicyjskie, które daleko taniej produkują, zalewałyby Węgry spirytusem; że ustawa w niektórych punktach wymaga naprawy, n. p. co do kociołkowych gorzelni, że nawet bonifikacje mogą być nieco podniesione, n i e c o, ale poprawki, które całą ustawę zmieniają i jej rezultata czynią wątpliwemi, muszą być odrzucone. Tego nie mówi już p. Tisza, ani p. Dunajewski, ale referent sejmu węgierskiego. Więc sytuacja jest znowu dla nas niepomyślna i znowu staje rzecz tam, gdzie od początku stała, że tylko drogą kompromisu można do czegoś dójść. — Węgry twardo trzymać się mogą, gdyż im nie zależy na ustawie cukrowej, a nawet i co do wódki „mogą sobie sami poradzić“; inaczej atoli ma się rzecz w tej połowie państwa.

Zanosi się zatem na długie i ciężkie rokowania, gdyż jak wiadomo, p. Tisza uchwały podkomitetu wiedeńskiego wziął dopiero *ad referendum.* Uchwały wniosku Mengera, żeby system zwrotów wzajemnych za import wzajemny tylko na trzy lata tymczasowo oznaczyć, również wniosku Czajkowskiego, żeby ustawa dopiero od kampanji 1889 r. obowiązywała, nie mają znaczenia; wiedeńska Izba je niewątpliwie usunie i daremnie tylko takie wnioski czas zabierają. Ale kwestja bonifikacji będzie przedmiotem ciężkiej przeprawy. Ani tu, ani w Peszcie do przesilenia większości izbowe dopuścić nie mogą — więc obie strony znowu coś ustąpić będą musiały. Kiedy zaś ustawa na stół Izby nareszcie przyjdzie, tego wcale jeszcze oznaczyć niepodobna. Sejm węgierski musi być zamknięty, musi zaraz potem rozpocząć nową sesję i wybrać delegację. Przedtem musi być ustawa spirytusowa załatwioną; inaczej powstałby chaos, cała budowa kredytów na dochodzie z nowych ustaw runęłaby. Opozycja pragnęłaby takiej konjunktury; obie większości w Wiedniu i w Peszcie już przez sam instynkt zachowawczy dopuścić do niej nie mogą.

Pogłoski zatem o przesileniach, o zmianach należą dotąd do plotek tworzonych i rozgłaszanych tylko przez opozycję.

Berlin 9 maja.

(:) Dwa małe wózki, stary ponny i namiot w parku Charlottenburskim daremnie oczekują kiedy też cesarz będzie z nich korzystał. Dla słotnych dni lekarze nie pozwalają choremu nawet na balkonie się pokazać, a tymczasem antrakt między przesileniami może lada dzień się skończyć, jak po cicho mówią w lekarskich sferach.

W wózku urządzonym dla cesarza, dziś, dla próby, jeździła po parku cesarzowa. Widziałem więc dość blisko ten oryginalny ekwipaż. Wyobraźcie sobie duży fotel na trzech kołach, na podwójnych resorach, wyłożony miękkiemi poduszkami, pokrytemi białym surowym jedwabiem. Nad siedzeniem wznosi się daszek w kształcie baldachimu z zielonego jedwabiu, z firankami z gazy. Stary ponny, który służył dziesięć lat zmarłemu cesarzowi do przejażdżek po parku, ciągnie ten rydwan noga za nogą, a pomimo tego masztalerz, idący obok, trzyma go za lejce. Inny masztalerz i kamerdyner maszerują po obu stronach wózka. W takim porządku odbyła się próba przyszłych przejażdżek cesarza. Przed ostatniem przesileniem jeździł on codzień dość daleko, bo nawet do stolicy, zwykłym powozem, ciągnionym przez zwykłe konie. Teraz będzie tak bardzo inaczej, że z tej różnicy można wnioskować o ogromnym upadku sił cesarza.

Wszyscy jeszcze żywo się zajmują usunięciem dra Bergmanna z liczby nadwornych lekarzy. Co prawda, on sam o to się stara, żeby nie zbyt zaszczytna rola, którą odegrał, nie wypadła publiczności z pamięci. Okazuje się coraz wyraźniej, że właśnie z jego inicjatywy rozpoczęła się była owa szpetna agitacja przeciw angielskim lekarzom, o której tyle pisałem. On to był owem „dobrem źródłem“, na które powoływała się *Gazeta Kolońska*, wypisując paszkwile na Mackenziego i Howela. Tymczasem teraz, kiedy te jego machinacje na jaw wyszły i zostały opisane w londyńskiem medycznem piśmie, on miał odwagę przesłać tutejszemu lekarskiemu Towarzystwu następujące oświadczenie: „Znajduję w *British medical journal* twierdzenie, że skoro milczę na zarzuty, które mnie uczyniono, to widocznie uznaję je za słuszne. Otóż nie dla tego milczę, że się czuję winnym, lecz że jako szanujący się lekarz, nie zwykłem mówić publicznie o tem, co się dzieje przy łożu chorego“. — Choć nie oddawna pracuje prof. Bergmann w redakcji *Gazety Kolońskiej*, jednak już się nauczył od gadzinówek specjalnej sztuki przekręcania faktów. Przecież on pierwszy wypisywał fałsze, podając je za to, co się odbywało u łoża chorego. Zaczepka wyszła od niego, a Mackenzie aż do ostatka zajmował stanowisko obronne. Czemuż więc teraz stał się dyskretnym? Chyba dla tego, że prawdę ogłaszać nie uchodzi „szanującemu się lekarzowi“, a fałsze i oszczerstwa można.

Ciszę polityczną i komeraże ministerjum pruskiego z jego sejmową większością — komeraże nudne, bo koniec końców kruk krukowi oka nie wydziobie — przerwała wiadomość o ustąpieniu ministra marynarki niemieckiej, jenerała Caprivi'ego. Zaraz po zgonie Wilhelma pisałem, że to musi nastąpić. Młoda marynarka cesarstwa mało ma admirałów, a między nimi jednego tylko prawdziwie zdolnego, Stoscha. On był ministrem, ale Bismark mu nie imponował i złamać go nie mógł, więc dano mu dymisję i powołano, z braku specjalistów, na ministra marynarki jenerała od huzarów — Caprivi'ego. Ten, choć morze i okręta tylko z brzegu lub na obrazkach widział, rządził jednak lat kilka; czy dobrze? — nie wiem, ale specjaliści utrzymują, że marynarka niemiecka znajduje się w stanie anormalnym. Czy Stosch, którego cesarz wysoko ceni, powróci, o tem można wątpić, bo gdyby tak się stało, to kanclerz nie przeminąłby zrobić „frykcji“, ale Caprivi rychło otrzyma odpowiedniejszy urząd dowódzcy lądowego korpusu, albo też do dymisji się poda.

W tym zakresie nastąpi zresztą radykalna zmiana. Książę Henryk, drugi syn cesarza, marynarz z zawodu, zostanie naczelnym szefem marynarki, a minister będzie tylko administracyjnym urzędnikiem.

Biuro Reutera oznajmia z urzędu, że między cesarzową a kanclerzem stanęło porozumienie co do majątku trzech cesarzówien. Otrzymają one do równego podziału 7 miljonów marek ze skarbu koronnego. Nie będą tedy najbogatszemi pannami na wydaniu.

Ucisk niemiecki w Alzacji i Lotaryngji zaczyna zwracać na siebie uwagę. Pokasowano tam wszystkie stowarzyszenia strzeleckie, gimnastyczne i naukowe, teraz rozwiązano ostatnie *Société de de médecine de Strassbourg*, w szkołach nawet ludowych zniesiono wykłady w języku francuskim, a naukę tego języka ograniczono do jednej godziny na tydzień. W skutek tego ucisku emigracja wzrasta ogromnie. Świeżo wydana statystyka wykazuje, że od r. 1875 do 1880 wyemigrowało 9257 osób, a od r. 1880 do 1885 już 49 254, zaś w roku przeszłym przeniosło się do Francji, sprzedawszy wszystko za bezcen 18 675 osób. Luki te natychmiast zapełniają przesiedleńcy niemieccy przeważnie z południowych krajów cesarstwa. W pięcioleciu od 1880 do 1885 roku przybyło do *Reichslandu* 36.958 kolonistów niemieckich.

Wszędzie tedy: w Wielkopolsce, w Szlezwiku i w Alzacji — widzimy to samo: bezwzględny ucisk w imię germanizmu.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 6 maja w południe.

Po przekazaniu odnośnym komisjom petycyj do Koła nadesłanych, przewodniczący p. Grocholski odczytał przedłożone wnioski, mianowicie: wniosek p. Madejskiego brzmiący: „Koło poleca Komisji gorzelnianej, ażeby zastanowiła się nad sposobem zapewnienia nowopowstającym gorzelniom rolniczym odpowiedniego udziału w kontyngencie niższej stopy podatkowej; w szczególności, ażeby zbadała, czy odpowiednim ku temu środkiem nie byłoby postanowić: „że z kontyngentu na gorzelnie rolnicze przypadającego ma być pewien z góry oznaczony procent pozostawiony jako rezerwa do rozdziału pomiędzy nowopowstające gorzelnie rolnicze; a dopiero o ileby z tej rezerwy z końcem roku pozostało, przypadnie do podziału między gorzelnie rolnicze dawniej istniejące.“

Następnie przewodniczący odczytał wniosek p. Niemczynowskiego tej osnowy:

„Koło uchwali: przekazuje się komisji kołowej ustawy wódczanej, by następujące dwa wnioski wzięła pod rozwagę i w jak najkrótszym czasie zdała sprawę w Kole. 1) Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej, skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę jaką pobierały w roku 1887, czy to jako podatek konsumcyjny, czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie, gdyby, która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu, traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. 2) Po wejściu w życie ustawy o opodatkowaniu spirytusu, znosi się podatek od wyszynku. (Ausschankabgabe Rgbl. Nr. 62 z 23/6 1881).“

Oba te wnioski przekazało Koło swojej komisji roztrząsającej rządowy projekt ustawy opodatkowania spirytusu.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotem postawionym na porządku dziennym posiedzenia, tj. do dalszych obrad nad przyszłem postępowaniem Koła przy rozprawach w Izbie poselskiej o budżecie.

P. Czartoryski wniósł, aby go upoważnić do zabrania głosu w Izbie, przy tytule wydatków na szkoły przemysłowe, mianowicie, przy przedłożonej na wniosek posłów polskich, przez komisję budżetową rezolucji brzmiącej: „Wzywa się rząd, iżby rozwój szkół przemysłowych fachowych w Galicji popierał w takiej samej mierze, jak w innych krajach monarchji i aby w tym celu zamieścił potrzebne sumy w projekcie przyszłego budżetu.“ Mówca zamierza przytoczyć rezolucje uchwalone przez Sejm galicyjski co do szkół przemysłowych i żądać ich wykonania.

Wniosek p. Czartoryskiego popierali pp. Chrzanowski i Rutowski, wykazując szczupłość zasiłków ze skarbu państwa dawanych szkołom przemysłowym w Galicji. — P. Romaszkan wspomniał, że chociaż Sejm wyznacza od dwóch lat zasiłek dla szkoły przemysłowej w Horodence, nie jest ona otwartą, zapewne z powodu braku zasiłku ze strony państwa.

Po głosach pp. Niemczynowskiego, Machalskiego i Grocholskiego co do treści przemowy p. Czartoryskiego, Koło przyjęło prawie jednomyślnie wniosek p. Czartoryskiego.

Przy roztrząsaniu tytułu wydatków na utrzymanie gimnazjów, p. Sawczyński zażądał upoważnienia do przemówienia w Izbie w poparciu petycji miasta Rzeszowa proszącego o uwolnienie od płacenia rocznego zasiłku 3000 zł., który to zasiłek wypłacać corocznie zobowiązał się Rzeszów przy zakładaniu tego gimnazjum. — Koło udzieliło p. Sawczyńskiemu żądane upoważnienie.

Przy tymże tytule budżetowym przypomniał p. Vayhinger, iż minister oświaty przyrzekł utworzyć w Galicji trzy nowe gimnazja: w Nowym Targu, Bochni i Krakowie, i wniósł, aby deputacja Koła, która już w tej sprawie udawała się do ministra oświecenia, poszła do niego raz jeszcze, żądając, iżby dał stanowczą odpowiedź, kiedy te gimnazja będą utworzone.

Koło po krótkiej dyskusji wniosek ten uchwaliło, a w deputacji tej mają udać się do ministra pp. Czartoryski, Vayhinger i Żuk - Skarzewski.

Koło następnie uchwaliło głosować za wszystkiemi wnioskami kom. budżetowej co do ministerstwa oświecenia i za rezolucjami przez tę komisję zaproponowanemi.

Przystąpiono do roztrząsania wniosków kom. co do budżetu ministerstwa skarbu. Koło po przyjęciu tych wniosków, postanowiło głosować za rezolucjami przez komisją przedłożonemi, a mianowicie za rezolucją:

„Wzywa się rząd, ażeby jeszcze na tej sesji przedłożył Izbom projekt do ustawy co do sposobów poboru podatków i co do ewentualnego odszkodowania gmin.“ Postanowiono głosować także za rezolucją brzmiącą: „Wzywa się rząd ażeby w rokowaniach z rządem węgierskim starał się przeprowadzić, iżby przez produkowanie taniej soli dla bydła i rozdawanie gospodarzom rolnym odpadków soli, podźwignięto chów bydła.“

Z upoważnienia nieobecnego p. Hompescha, p. Popowski wniósł, aby Koło upoważniło p. Hompescha do przedłożenia Izbie następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, ażeby w Kałuszu produkował Kalinit w mielonym stanie, oraz wszelkie tam możebne do otrzymania sole nawozowe, i sprzedawał je gospodarzom rolnym po cenach produkcji.“

Po krótkiej dyskusji, w której podniesiono różne wątpliwości, między innemi okoliczność, że kopalnie w Kałuszu były przez rząd wydzierżawione, uchwalono, aby komisja parlamentarna porozumiała się z p. Hompeschem i jeżeli zarzuty co do tej rezolucji będą usunięte, upoważniła go do wniesienia rezolucji. Dalej Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucją uchwaloną przez komisję budżetową na wniosek posłów polskich, a brzmiącą: „Wzywa się rząd, ażeby wszelkiemi środkami starał się podnieść z upadku uprawę tytoniu w Galicji i Bukowinie, między innemi przez słuszniejsze postępowanie przy klasyfikowaniu zakupionych od producentów liści tytoniowych.“ Uchwaliło także Koło, po dłuższych rozprawach, rezolucję wniesioną przez p. Chamca, „wzywającą rząd do zbudowania drogi bitej łączącej fabrykę tytoniu w Jagielnicy z siecią dróg powiatu borszczowskiego.“ Wreszcie rozpoczęły się długie rozprawy przy tytule budżetowym o stemplach i należytościach. W śród tych rozpraw przedłożyli wnioski pp. Chamiec, Lewakowski August, Chrzanowski, Grocholski, Żuk Skarzewski.

We wszystkich tych wnioskach żądano całkowitej lub częściowej reformy mnóstwa zawikłanych ustaw i rozporządzeń, oznaczających wymiar należytości i stempli. Rozprawy te odroczono do następnego posiedzenia, a streszczając dokończenie rozpraw podamy wnioski o ile nie będą cofnięte.

Od sprawozdawczej komisji Koła polskiego otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

„Komisja Koła polskiego układająca sprawozdania z jego posiedzeń nie może prostować wszystkich mylnych i fałszywych wiadomości podawanych w dziennikach o postępowaniu i czynnościach Koła poselskiego polskiego, bo trzebaby w tym celu oddzielny dziennik wydawać. Ale musi się zastrzedz przeciw postępowaniu *Dziennika polskiego*, który podając w numerze z 4 maja r. b. urzędowe sprawozdanie nasze o posiedzeniu Koła polskiego w dniu 29 kwietnia, opuścił z tego sprawozdania oświadczenie ułożone przez podkomitet a odczytane na tem posiedzeniu Koła przez p. Hausnera, do którego wypowiedzenia w Izbie poselskiej przy odsyłaniu do komisji wniosku ks. Liechtensteina został p. Hausner prawie jednomyślnie przez Koło upoważniony. *Dziennik polski* opuścił to oświadczenie, pisząc, że je podał w poprzednim numerze; zaś w poprzednim numerze zamieścił tylko niedokładne streszczenie tego oświadczenia z opuszczeniem najważniejszych jego ustępów. Nie podawszy tego oświadczenia *Dziennik polski* w następnym numerze z 6 t. m. napisał: „Oświadczenie p. Hausnera w Izbie nie może być identyfikowane z oświadczeniem jakie poprzednio czynili pp. Hausner i ks. Czartoryski w Kole“.

Twierdzenie to *Dziennika polskiego* jest fałszywe, albowiem p. Hausner upoważnionym został do wypowiedzenia w Izbie tego samego oświadczenia, które odczytał w Kole. — Dalej *Dziennik polski* w tymże numerze pisze: „Mniejszość sformułowała zastrzeżenie, które jednak większość nie mogła przyjąć, bo było za ostre, a wtedy to p. Bobrzyński przedstawił ów sławny swój wniosek, którym sprawę zabagniono“.

Twierdzenie to *Dziennika polskiego* jest w drugiej części także fałszywe. Oświadczenie czyli zastrzeżenie przyjęte przez wszystkich tych posłów których *Dziennik polski* „mniejszością“ nazywa, a sformułowane przez podkomitet wybrany

przez tę „mniejszość“ i odczytane w Kole przez p. Hausnera, jest dosłownie toż samo, do którego wypowiedzenia w Izbie upoważnionym został p. Hausner przez całe Koło prawie jednomyślnie.

Po uroczystem oświadczeniu złożonem przez pp. Jaworskiego, Grocholskiego i Czartoryskiego na posiedzeniu Koła w dniu 29 kwietnia, że sprawa wniosku ks. Liechtensteina nie była nigdy w żadnych rokowaniach między Kołem a innymi klubami „prawicy“ lub rządem łączona z sprawą opodatkowania wódki, nie potrzebujemy nawet zbijać przeciwnego twierdzenia *Dziennika polskiego*, opartego na fałszywych doniesieniach jego korespondenta. Albowiem ufamy, że publiczność w kraju naszym nie będzie w wątpliwości komu dać wiarę, mając do wyboru między uroczystemi oświadczeniami wspomnionych szanownych posłów, a doniesieniami bezimiennego korespondenta“.

Posiedzenie podkomitetu gorzelnianego.

Wiedeń 9 maja.

Podkomitet gorzelniany uchwalił na wieczornem posiedzeniu z 8 b. m. w §§. 6 i 8 przedłożenia te zmiany, jakie wedle przedpołudniowych uchwał o gorzelniach kociołkowych były konieczne. Następnie przy obradach nad § 74, o zwrocie opłat konsumcyjnych między Austrją i Węgrami od spirytusu przechowanego w publicznych domach składowych, uchwalono wniosek dr. Mengera, aby postanowienia tego paragrafu obowiązywały, dla zrobienia próby, tylko na przeciąg lat trzech od daty wejścia ustawy w wykonanie.

Na następnem posiedzeniu dnia 9 b. m. uchwalono pozostawić kwestję rozdziału kontyngentu uchwałom pełnej komisji i przystąpiono do obrad nad pozostałemi paragrafami przedłożenia. Przyjęto więc §. 99 z poprawkami dr. Mengera, aby uwolnionemi były od podatku ilości spirytusu, 40 liter dla przemysłowców i 10 liter dla użytku gospodarstwa domowego, i dr. Rutowskiego, aby po koniec r. 1889 rozszerzyć termin dodatkowego opodatkowania spirytusu zakupionego przez fabrykantów likierów.

Do §. 100 postanowiona przez dr. Rutowskiego poprawka, aby gorzelniom rolniczym na kampanję 1888/9 udzielił rząd subwencję po 1000 zł. celem umożliwienia im przeistoczeń w urządzeniach, upadła mając za sobą równość głosów przez derymowanie przewodniczącego.

Do postanowienia, od kiedy ma zacząć obowiązywać ustawa, wniósł p. Czajkowski, aby zamiast od 1 września 1888 poczęła obowiązywać od 1 września 1889, motywując tem, że wręcz będzie niemożebnem w krótkim czasie między datą promulgowania ustawy a datą rozpoczęcia kampanji zimowej tak gorzelnie przeistoczyć, jak tego wymagać będzie nowy sposób opodatkowania i że przez to Galicja byłaby narażoną na ogromne straty.

Wnioskowi temu sprzeciwia się dr. Menger, który widział jedyny pożytek z ustawy, jeżeli jej działalność rozpocznie się jak najprędzej, a popiera go p. br. Spens przytaczając że w Szląsku istnieją te same stosunki co w Galicji, i one wymagają odroczenia terminu wprowadzenia w wykonanie nowej ustawy.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Czajkowskiego, i na tem ukończono obrady nad przedłożeniem, które już w piątek dnia 11 b. m. przejdzie przed pełną komisję gorzelnianą.

Mały Fejleton.

Teorja dra Mackenzie.

Choroba teraźniejszego cesarza niemieckiego, z jej wielokrotnemi fazami, budzącemi naprzemian to nadzieję ocalenia, to znowu obawę katastrofy, od pół roku już prawie skupia na sobie uwagę wszystkich sfer i wszystkich krajów.

Wielkiego znaczenia politycznego dla zajmujących się sprawami publicznemi, ciekawa dla specjalistów pod względem medyczno-patologicznym, zaprząta również, pomimo różnic i niechęci plemiennych wszystkich niepozbawionych współczucia dla wszelkiego cierpienia.

W niezliczonej liczbie dzienników obu półkuli nie ma też chyba ani jednego, któryby, pragnącym bezprzestannie nowych wieści czytelnikom, nie podawał każdodziennie jej przebiegu i rozmaitych opinji, a wraz z tymi szczegółami, mającymi związek z osobą dostojnego pacjenta, wiadomości, odnoszących się do otaczających go osób.

W skutek takiego zainteresowania się, prasa rozniosła szeroko po świecie nazwiska kilku lekarzy, którzy, jakkolwiek zajmowali wysokie stanowisko w nauce, dotychczas przecież znani byli tylko w kołach specjalistów, lub osób potrzebujących ich pomocy.

Największy przecież rozgłos zyskał sobie dr. Morell Mackenzie... Jego śmiała i wypowiedziana stanowczo wbrew zdaniu wszystkich innych konsultantów djagnoza choroby, jego walka, jaką dotąd jeszcze staczać musi z kolegami niemieckimi, odmawiającymi mu nawet kompetencji, wyrobiły jego nazwisku i jego pracom sławę, sięgającą do najodleglejszych zakątków ziemi. Okoliczności te skłaniają i nas do zajęcia się osobą znakomitego laryngologa, a mianowicie jego książką wydaną w Londynie, p. t. „Hygiena organów głosowych“. Sądzimy, iż krótkie sprawozdanie z tej pracy, stanowiącej podręcznik dla śpiewaków i mówców, nie będzie bez interesu.

Wychodząc z zasady, iż jak wykształcony malarz, powinien być obeznany z budową oka, tak śpiewak i mówca, dla zrozumienia wskazówek hygienicznych, nie może się obejść bez znajomości anatomji i fizjologji organów głosowych, dr. Mackenzie daje na wstępie swej pracy anatomiczny opis krtani i uzupełnia go uwagami fizjologicznemi. Budowa tych organów jest bardzo prostą.

Dwie cienkie i sprężyste błonki, zwane strunami głosowemi, przyczepione do wewnętrznej powierzchni chrząstek, rozciągnięte są w krtani poprzecznie. Przy spokojnem oddychaniu, struny te leżą luźno na ściankach krtani, formując pomiędzy sobą otwór, przez który swobodnie przechodzi powietrze. Ale skoro tylko chcemy wymówić jakąkolwiek zgłoskę, lub wydać ton jaki, to obie struny w tejże chwili natężają się i zbliżają ku sobie tak, iż między jedną a drugą tworzy się wąska szczelina. Wypchnięty z płuc strumień powietrza, przeciskając się przez szczelinę, wywołuje drganie strun napiętych, a od liczby tych drgań zależy wysokość tonu. Wiadomo, iż są głosy, obejmujące nawet trzy oktawy, a wprawny śpiewak, obok tonów kolejnych, może wydawać wiele przejściowych, których fortepian wydać nie jest w stanie. Obfitość tych tonów zależy od skurczu mięśni krztaniowych, wywołujących z swej strony pewien odstęp pomiędzy chrząstkami i obu końcami natężonych strun.

Wola i wyobrażenie o rodzaju tonu, wywołują bezpośrednio karcz mięśni, odpowiednio zaś modyfikowana jego siła, daje możność wydobywania z organów głosowych najsubtelniejszych odcieni, które tak zachwycają w głosie Patti, Kochańskiej i innych znakomitych śpiewaczek.

Wywołane przez drganie strun głosowych fale wypieranego z krtani powietrza, ulegają pewnym zmianom pod wpływem organów, przez które następnie przechodzić muszą, a mianowicie jamy nosowej, ustnej i następnie organów, posiadających również własności drgania, jak język, języczek, policzki i wargi, mogących z swej strony zmienić także tak zwaną barwę tonu; w skutek tego każdy głos posiada nie tylko właściwą indywidualną cechę, ale i nieskończoną liczbę odcieni dźwięków, o czem łatwo przekonać się może każdy, śpiewając jednym tonem pięć głównych samogłosek.

Każdy śpiewak posiada swoję skalę głosu, poza którą, przy zachowaniu tego samego sposobu wydawania go, przekroczyć nie może. Doszedłszy do najwyższego tonu swej skali, musi zmienić mechanizm wydobywania go z siebie, tj. przejść do innego rejestru. Rejestry te, znane pod nazwą głosu piersiowego, gardlanego i fistułowego, różnią się między sobą nie tylko rozciągłością swoich skali, ale i barwą tonu.

Ciekawy jest rozdział, w którym dr. Mackenzie rozbiera krytycznie rozmaite teorje o tworzeniu się rejestrów głosowych i na podstawie bardzo obfitego materjału, rozwija i w tej kwestji system własny; według niego istnieją tylko dwa rejestry, mianowicie głos piersiowy i gardlany.

Mackenzie za pomocą laryngoskopu badał, w całej ich skali, przeszło 400 głosów rozmaitych śpiewaków i śpiewaczek, między którymi były znakomitości takie, jak Nilson, Albani i inne. Obserwacje te przekonały go, że szczelina głosowa u tenorów zostaje otwartą aż do tonu *c*, u sopranów do *g*; od tego tonu chrząstkowe końce strun głosowych stykają się już z sobą, a przy usiłowaniu wydania jeszcze wyższego tonu, brzegi tych organów zamykają się na coraz dłuższej przestrzeni, pozostawiając nakoniec bardzo krótką szparę formy eliptycznej. Możność wydawania wyższego tonu zależy więc, jak to zresztą wiadomo z fizyki, od stopniowego skracania aparatu drgającego.

Po tych uwagach, które staraliśmy się przytoczyć w jak najzwięźlejszem streszczeniu, a które potrzebne były dla jaśniejszego zrozumienia przedmiotu, przystępujemy do drugiej części dzieła, traktującej o hygienie organów głosowych. Autor nie stawia w niej żadnych specjalnych przepisów, uważając, iż stosownie się do zasad ogólnej hygieny, wystarcza tak dobrze dla śpiewaków, jak i dla każdego innego człowieka. Podstawą jego uwag w tej części pracy jest zasada: *vox sana in corpore sano.*

Śpiewak, mający głos już wyrobiony i w pełnym rozwoju, nie powinien nigdy zmuszać się do śpiewania, skoro czuje, iż z jakichkolwiek bądź powodów, nie jest usposobionym. Troska o utrzymanie zdrowia nie należy posuwać aż do odmawiania sobie przyjemności życia, owszem, używanie ich w granicach właściwych, jest koniecznością. Przykrości domowe i wybuchy namiętności wywierają na głos wpływ wielce szkodliwy. Śpiewak nie powinien nigdy używać pokarmów korzennych, ani większej ilości napojów wyskokowych i tytoniu, zwłaszcza w zamkniętych, lub źle przewietrzanych pomieszczeniach, gdzie przesiąknięte wyziewami powietrze drażni krtań i jamę ustną. Ubranie powinno być luźne, aby organa oddechowe swobodnie funkcjonować mogły, nietylko podczas śpiewu, ale i w chwili odpoczynku. Gorsety i wszystkie tym podobne szczegóły toalety, uważa Mackenzie za średniowieczne narzędzia tortur i czynniki najzgubniej oddziaływające na głos śpiewaczek... Należy hartować szyję, o ile tylko jest to możliwem, a wielce skutecznym w tym względzie środkiem jest używanie ruchu na świeżem powietrzu i wszelkich rozsądnych rozrywek, nawet polowania; lepiej jest bowiem od wpływów zimna i wilgoci zabezpieczać się szalem i ciepłem obuwiem, aniżeli w obawie zaziębienia, przesiadywać w zamkniętym pokoju. Zbyt staranne unikanie niepogody, czyni organizm wrażliwszym a wszelkie zmiany temperatury.

Liczne środki domowe i lekarstwa używane przez śpiewaków nie mają znaczenia hygienicznego, ale też nie są szkodliwe. Wiara w tajemnicze działanie zimnego mięsa wołowego, kwaśnych ogórków albo sardynek może być policzoną do ekscentryczności. Niedawno wynaleziony ekstrakt powietrza włoskiego, zwany *ammoniaphon*, nie pomoże do wyrobienia dźwięcznego głosu temu, kto go nie posiada z natury.

Wiele powyższych uwag daje się zastosować i do mówców, z różnicą tylko punktu widzenia. Gdy bowiem śpiewać chcą tylko osoby obdarzone słuchem i głosem, mówić pragną ludzie wszyscy. Ponieważ zaś wielka liczba osób musi walczyć bądź z wrodzonemi, bądź już w późniejszym wieku nabytemi wadami organów głosowych, usunięcie więc takowych musi być głównem zadaniem przy pielęgnowaniu mowy.

Zapatrując się z punktu fizjologicznego, różnicy pomiędzy głosem i mową nie ma żadnej. Mowa obejmuje mniej więcej trzy do czterech tonów, a że wyrazistość jej i zrozumiałość zależy przedewszystkiem od wymawiania spółgłosek, te ostatnie zaś od stanu zębów, języka, podniebienia, nosa i warg, wady więc organów tych są najczęstszym powodem niedokładności mowy. Mowa nie posiada rytmu cechującego śpiew, i gdy w tym ostatnim ton płynie bez przeszkody jak rzeka po równinie, potok mowy spotyka na swej drodze rozmaite zawady, cieśniny, skały, wyspy, na których powstają spółgłoski. Skomplikowany i trudniejszy do sformułowania rodzaj mowy wymaga koniecznie starannego jej kształcenia.

Ćwiczenie organów głosowych powinno rozpoczynać się od najmłodszego wieku, rozwój zaś następnie głosu silnego daje się osiągnąć przez zabawę i pracę na wolnem powietrzu. Przyszły mówca powinien, jak syn Pantagruela Gargantua w kronice Rabelais'go *crier comme tous les diables pour s'exercer le thorax...* Nauka śpiewu jest bardzo pożądaną pomocą przy nauce wymowy, gdyż czyste i jasne wymawianie samogłosek daje się osiągnąć tylko przez śpiew. Wpływ i przykład nauczyciela oraz jego wymowa krasomówcza mają większe znaczenie przy kształceniu przyszłego mówcy, aniżeli przy nauce śpiewu. Nie należy nigdy pozostawiać dzieci pod wpływem brzydkiej i prostackiej mowy służby, a w razie jakiegobądź zboczenia patologicznego, chrapliwości głosu lub trudności wydawania go, któreto wady mogą mieć swe źródło w zaburzeniach miejscowych lub nerwowych, wypada udawać się do porady lekarskiej. Wreszcie każdy mówca powinien posiadać wszystkie zęby.

Specjalna hygiena dla mówców polega przedewszystkiem na starannem wyrabianiu głosu, mającem większe znaczenie niż wszelkie jakiekolwiek środki. Oszczędzanie siły głosu — zwłaszcza w razie częstych i długich mów — potrzebniejsze jest dla mówcy, niż dla śpiewaka, któremu w pomoc przychodzą zwykle dość liczne pauzy. Wielu mówców, doświadczając wzruszenia lub obawy przed rozpoczęciem mowy, używa rozmaitych środków wzmacniających; wybór ich przecież jest rzeczą usposobienia i doświadczenia. Największa ich liczba wypija według tradycyjnego zwyczaju szklankę zimnej wody. Po każdym większym wysiłku mówca powinien przyjmować pokarm obfity; wybór zaś takowego jak również i napojów nie różni się niczem od właściwego śpiewakom.

Jeżeli śpiew i mowa kształcone były starannie i według metody dobrej, w razie zaś jakichkolwiek zaburzeń chwilowych użytą była właściwa pomoc lekarska, to tak mówca jak i śpiewak w dniach zdrowia nie powinni odmawiać sobie rozsądnych przyjemności życia.

Tylko tenor salonowy — kończy Mackenzie — stosuje się do przepisów hygieny treibhauzowej, ale pamiętać należy, że nawet najsilniejsze organizacje nie długo mogą bezkarnie opierać się prawom przyrodzonym.

Z Rady państwa.

Wiedeń 8 maja.

228 posiedzenie Izby otwiera przewodniczący dr. Smolka o godzinie 10-tej z rana. Na ławach ministerjalnych: Ziemiałkowski, Prażak, Falkenheyn, Gautsch. Po odczytaniu spisu nadeszłych petycji a przed przejściem do porządku dziennego zabiera głos dr. Smolka, aby na żądanie pos. Türka o faktyczne sprostowanie pewnego wstępu z sobotniego przemówienia pos. Blocha, skonstatować, że ów weterynarz z Jägerndorfu, karany za pewne bliżej nieokreślone przestępstwa, nazywa się wprawdzie Türk i jest również anitisemitą, nie jest przecież tą samą osobę, co antisemita i weterynarz pos. Türk, gdyż tamtemu na imię Teodor a posłu imię Karol, co izba do wesołej wiadomości przyjmuje.

Z porządku dziennego przychodzi pod obrady budżet ministerstwa oświaty, tytuł 15 „szkoły średnie.“

Do głosu zapisanych 11 mówców przeciw, 16 za tym rozdziałem budżetu.

Pierwszy z kolei pos. Kowalski użala się, że rząd nie uwzględnił dotąd jego rezolucji o utworzeniu ruskiego gimnazjum w Przemyślu i nauczycielskiego seminarjum z ruskim językiem wykładowym.

Jedynym wynikiem tych rezolucji było, że minister oświaty przyobiecał otwarcie przy gimnazjum przemyskim klas równorzędnych z wykładowym językien ruskim. W obec oświadczenia p. ministra w komisji budżetowej, że Rusinom należą się w Galicji szkoły średnie z ich wykładowym językiem, a jeneralny sprawozdawca budżetu publicznego oświecenia dr. Czerkawski zapewniał, ze hasłem obecnych czasów jest równy wymiar sprawiedliwości dla wszystkich narodowości mówca życzy sobie, aby ten program został praktycznie przeprowadzony na polu szkolnictwa w Galicji, — a p. minister nie powinienby zasłaniać się prawami tamtejszej Rady szkolnej, gdyż przeczą im ustawy zasadnicze konstytucji państwa.

Mówca podnosi dalej zarzuty przeciw niedostatecznemu pielęgnowaniu języka niemieckiego w szkołach galicyjskich i miernych postępach uczni w tym języku, oraz o nauce języków starożytnych w filologicznych gimnazjach, która uczniom małe korzyści przynosi.

Minister Gautsch zwraca uwagę poprzedniego mówcy, że już utworzenie przy gimnazjum przemyskim klas parolelnych z ruskim językiem wykładowym, daje dostateczny dowód, że rząd dba o potrzebach Rusinów. Przedstawia dalej, że owe klasy z względów ściśle dydaktecznych mogą być zaprowadzane tylko stopniowo, dodając co roku po jednej wyższej klasie, tak by uczniowie przyzwyczajeni do wykładów w języku polskim, nie byli zmuszani do bezpośredniej zmiany języka wykładowego.

Poprzedni mówca wspomniał o oświadczeniu mojem w komisji budżetowej. Rzeczywiście, gdy chodziło o uzupełnienie dawnych lub względnie o utworzenie nowych szkół w Galicji, czego życzono sobie ze strony tamtejszych posłów, oświadczyłem, że zachodzi potrzeba stopniowego przeistoczenia tamtejszych gimnazjów, lub utworzenia nowych. Ale o ile są mi znane stosunki Galicji, to mniemam, że dotąd potrzebom wychowania wystarczają tamtejsze szkoły średnie, tem więcej, że uczyniono tam już bardzo wiele na polu szkół przemysłowych i frekwencja w nich jest znaczniejszą niż w innych krajach monarchji. Co zaś do pielęgnowania w szkołach galicyjskich języka niemieckiego, to mogę upewnić Wys. Izbę, że stoi ta sprawa daleko pomyślniej, niż ją przedstawił pos. Kowalski. Przy hospitacji szkół galicyjskich przekonał się p. minister osobiście, że uczniowie wyższych klas gimnazjalnych mówią językiem niemieckim zupełnie poprawnie, chociaż z akcentem cudzoziemskim, którego im ostatecznie za złe brać nie można. Dalej przekonał się p. Minister podczas swojej bytności w Galicji, że tam nauka i znajomość języka niemieckiego traktowaną jest bardzo poważnie i widoczne są usiłowania, aby naukę tej mowy podnieść. Usiłowania te popiera ministerstwo a już obecnie na uniwersytecie wiedeńskim kształci się kilku kandydatów nauczycielskich i dla tego można mieć uzasadnione nadzieje, że niebawem nauka języka niemieckiego tak postąpi w szkołach średnich Galicji, iż odpowie w zupełności wszelkim wymogom. P. Kowalski podniósł także w swojej mowie naukę języka łacińskiego i greckiego i rzekł, że z greczyzną nauczaną w gimnazjum nawet do Korfu nikt by nie dojechał, a mnie się zdaje, że p. poseł równie z łaciną nie zajechałby daleko. Cel jednak nauki języków starożytnych jest odmienny od celu nauki języków nowożytnych, nie chcę jednak rozwodzić się nad humanistycznym kierunkiem naszych gimnazjów. Ale równie bez odpowiedzi nie mogę pozostawić zarzutu posła Kowalskiego przeciw książkom szkolnym i chociaż nie pragnę na tym punkcie zwalniać się z odpowiedzialności, muszę przypomnieć, że wedle obowiązującego regulatywu aprobata tych książek leży w zakresie działania galicyjskiej Rady szkolnej.

Przechodząc do regulatywu z 8 sierpnia r. z wyjaśnia minister konieczność tego zarządzenia z powodu, że od czasu organizacji szkół średnich w r. 1849 stosunki znacznie się zmieniły. Od tego czasu ilość gimnazjów klasycznych z 79 wzrosła do 173, a szkół realnych z 5 na 79. W przeciągu tego czasu frekwencja do gimnazjów podniosła się z 21.175 na 54.288 uczni, w szkołach realnych z 4.455 na 16 969.

Smutnym jest jednak objaw, że z uczniów gimnazjalnych ledwie trzecia część zdaje zazwyczaj egzamina dojrzałości, gdy reszta w ciągu studjów marnieje. Z liczby tych, którzy zdali egzamina dojrzałości, prawie wszyscy uczniowie gimnazjalni przechodzą na uniwersyteta, lecz z uczniów realnych tylko 43 prct. kontynuuje nauki techniczne. Nie lepsze stosunki okazują się w studjach uniwersyteckich. Tu na wydziale prawniczym zaledwie już tylko 62 prct. siada do pierwszego egzaminu państwowego, a ledwie 42 prct. do trzeciego. Raczy przeto Wys. Izba rozważyć, co się dzieje z tymi, którzy wstąpiwszy do gimnazjum nie zdają egzaminu dojrzałości, i z tymi, którzy studjów uniwersyteckich nie kończą. Tłumaczy tę dezercję przepełnienie na posadach, do których otrzymania potrzebne są wyższe nauki uniwersyteckie. Powtarza się to na polu studjów technicznych do tego stopnia, że ukończeni technicy nie mogą znaleźć właściwego swoim studjom umieszczenia. Zarządzenia więc ministerstwa z 8 sierpnia r. z. opierały się wyłącznie na względach polityczno-pedagogicznych, dążąc do skierowania młodzieży na drogi praktycznego wychowania, a wszelkie inne przypisywane tym zarządzeniom pobudki i przypuszczenia nie mają żadnej podstawy.

Panujące w monarchji stosunki zawierały w sobie niebezpieczeństwo, któremu zarząd oświaty miał obowiązek zapobiedz. Celem zdrowej polityki pedagogicznej musi być wprowadzenie w harmonijnego stosunku potrzeby oświaty i wymagań nia państwa z środkami publicznego wychowania.

Pos. Malfatti obawia się, że niemieckie gimnazjum w Trydencie wyprze zupełnie gimnazja włoskie, zwłaszcza, że uzupełnienie niemieckiego gimnazjum nastąpiło równocześnie z zwinięciem włoskiego w Roveredo.

Pos. Dostal usiłuje wykazać, że zwinięcie realnego gimnazjum w Taborze było nielegalnem. Minister popełnił tu krok fałszywy i za to powinien odpowiadać, a nie zasłaniać się powagą korony.

Minister dr. Gautsch oświadcza w obec tego, że za wszystkie zarządzenia swoje odpowiadać chce i odpowiada osobiście.

Pos. Dürich zapytuje ministra czy prawdziwą jest pogłoska, że inspektor szkół średnich w Opawie otrzymał wskazówkę, ażeby do prywatnego czeskiego gimnazjum w Opawie stawiał jak najbardziej wygórowane wymagania, tak, iżby mógł o niem jak najgorsze zdawać do Wiednia relacje.

Pos. Kljun wnosi rezolucję o zatrzymanie niższego gimnazjum w Krainburgu.

Pos. Derschatta stawia rezolucję w tym kierunku, ażeby nauczyciele gimnastyki w szkołach średnich otrzymali stanowisko i remuneracje na równi z nauczycielami przedmiotów obowiązkowych.

Pos. Wagner w rezolucji swej domaga się urządzenia drugiego państwowego gimnazjum w Czerniowcach, gdyż istniejące jedno jest przepełnione.

Pos. Kraus bierze na uwagę położenie suplentów przy szkołach średnich w razie mobilizacji i w rezolucji swej żąda, ażeby im w tym wypadku na mocy ustawy zapewniono to samo, co przyznano auskultantom, praktykantom i elewom innych dykasteryj rządowych. Mówca podnosi, iż suplenci noszą się już dziś z myślą bezpośredniego podania do cesarza.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjmuje tytuł 15: „Szkoły średnie“ łącznie z rezolucjami wniesionemi przez komisję. Pierwsza z nich żąda zwrócenia baczniejszej uwagi na „hygienę szkolną“, druga zaprowadzenia kilku paralelek słowieńskich, kroackich, trzecia wsparcia rządowego na utrzymanie dwóch niższych szkół realnych w Czechach.

Na tem rozprawę budżetową przerwano.

Przy końcu posiedzenia poseł Kathrein i tow. stawiają wniosek następujący:

„Zważywszy, że regulamin Izby posłów Rady państwa (z marca 1875) nie wystarcza do zachowania należytego toku obrad, spokoju, oraz salwowania godności i powagi Izby;

Wys. Izba uchwalić raczy:

Wybiera się komisję z 24 członków dla sprawy odpowiedniej zmiany regulaminu z d. 2 marca 1875,

Pos. Lueger i tow. wnoszą następującą interpelację do prezydenta ministrów:

„Wczoraj (z 7 b. m) zebranie stowarzyszenia wyborców w Wiedniu zostało przez reprezentanta rządu rozwiązane dla tego, że ja — dr. Lueger wyrzekłem słowa:

„Zwycięstwo zjednoczonych chrześcijan jest także zwycięstwem monarchji. Prawdą jest co rzekł p. Schönerer w swej obronie, że żydowsko liberalna prasa podkopuje tron i ołtarz. My jednak występujemy w obronie tronu i ołtarza“ Dziwny krok komisarza policji wywołał w zgromadzeniu wielkie wzburzenie, ale rozeszło się ono wśród nieustających okrzyków na cześć monarchy. Interpelanci zapytują, jak można usprawiedliwić to postępowanie komisarza policji.

Wreszcie prezydent oznajmia, że wskutek nawału materjału, będzie musiał wkrótce zarządzić posiedzenia wieczorne.

Następne posiedzenie we środę.

Obrazy Henryka Siemiradzkiego.

Nasz maj tegoroczny taki szary... chmurny, ponury, a co najgorsza chłodny. A chcielibyśmy słońca, błękitu, ciepła, blasków i woni; my, Lwowianie, szczególniej; my na bruk miejski, na jakiś nudny salon, na jakiś byt w tym maju wcale niemajowy skazani. I daremnie rozglądamy się po szarem tle niebios sarmackich, chcąc stamtąd okiem majowe wyczarować blaski, daremnie szukamy dokoła rozkwitających wdzięków przyrody. I rozpacz człowieka ogarnąćby mogła.

Ale od czegoż mamy krainę sztuki, naśladującej, odtwarzającej nieśmiertelne piękno przyrody? Sztuka — to magiczne słowo zaklęcia. Ona to spragnionym wyższych estetycznych wrażeń otwiera wrota Sezamu, po za któremi najzwyklejszy śmiertelnik, daremnie nad brzegami Pełtwi szukający wspaniałego mostu westchnień, pomarańczowego gaju albo świątyni Sybilli — odnajduje wszystkie cuda przyrody, ze słychu tylko znane, rozkoszuje się ich wdziękiem, duszę harmonją ich nieśmiertelnego piękna napawa i.. łatwiej już, z lżejszem sercem przechodzi do porządku dziennego nad asyryjskim stylem Krakowskiego przedmieścia i romantycznym kolorytem wałów hetmańskich...

Taką artystyczną biesiadę lubownikom piękna zastawiono w hotelu angielskim, gdzie od dni kilku otwartą jest wystawa Henryka Siemiradzkiego.

Przechodniu wszelki! mile powitany tam będziesz, ale przyjm ostrzeżenie, że należy ci strząsnąć z obuwia twego pył powszedniości i prozy, albowiem wstępujesz w kraj rzeczywistego piękna, w rajską dziedzinę ułudy. Po za dość skromnemi programi salonu otwiera się przed tobą poetyczna ojczyzna Petrarki i Dantego, kraj najpiękniejszy na ziemi; nad tobą — można tak powiedzieć — roztacza się to cudownie głębokie niebo, pod którem najpiękniej śpiewali niegdyś najwięksi poeci i pod którem dziś rodzą się najśliczniejsze śpiewaczki.

Dotykasz wzrokiem łona tej przyrody, z którego wykwitły najcudowniejsze legendy miłości i wystrzeliła najwspanialsza epoka historji. A na ziemię, którą stopą swą muskała „Venus z fal morskich wykąpana piany“, jak mówi poeta, i gdzie chadzał Neron, na ziemię, która wydała Michała Anioła i Rafaela, pod to niebo, które przyjmowało ofiary największych męczenników idei i wlewało ducha w arcymistrzów sztuki — nie wchodzi się w takiem usposobieniu, jak do lwowskiego teatru na operetkę „Noc w Wenecji“.

Ale — zresztą.. gdybyś nawet w podobnie świętokradzki sposób chciał zaieważyć tę boską krainę, wnet przejmie cię dreszcz trwogi, a w lot potem dreszcz rozkosznego, błogiego uczucia; rumienić się będziesz za zuchwałość swoję ale też niebawem i rozkoszować dziwnem upojeniem, bo to jest błogosławieństwem prawdziwego piękna i prawdziwej sztuki, że nikogo, nawet największego profana zimnym i obojętnym pozostawić nie może, ale przemawia do niego szczególnym jakimś, nieujętym językiem prawdy i natchnieniem dobra.

I rzeczywiście, zaraz pierwszy obraz „Za przykładem bogów“, sprawia na duszach wrażliwszych ten nie do przezwyciężenia efekt, że przenosi wzrok i myśl od razu pod włoskie to cudowne niebo, gdzie kochać i marzyć serca jest potrzebą, i w ten świat klasyczny, starożytny, lepszy, tyle od naszego poetyczniejszy...

W cienistem ustroniu wspaniałego rzymskiego, parku nad skalistym brzegiem jeziora, w najpiękniejszy dzień majowy, przechadzają się młodzieniec i dziewica. Nagle, zda się, przystanęli przed marmurową grupą wyobrażającą mytycznych bóstw dwoje w chwili boskiego zachwytu miłości i za ich przykładem padają sobie w objęcia, łącząc usta w płomiennym, nieskończonym pocałunku. A wszystko dokoła, przyroda cała czci tę piękną chwilę serdecznego zachwytu, patrzy i słucha sama zachwycona. W powietrzu pływa blask i woń, kamienie i skały jakąś jaśniejszą przybrały barwę, zwierciadło jeziora jakby z radości samo lekko drżące odbija tysiące kolorystycznych efektów, a daleko w głębi, w świątyni Wenery, ogień nieustający przed jej posągiem, weselszym, jaśniejszym bucha płomieniem. Oto jest prześliczny moment, który wytworny, klasyczne piękno umiejący czuć i odtworzyć pędzel Siemiradzkiego oddał z całą siłą artystycznej inspiracji, przy misternem wykończeniu szczegółów.

Drugi obraz przedstawia piękną scenę z familijnego życia starożytnych. Nad wybrzeżem sinawego morza wije się droga bita, ocieniona bujną zielenią.— Ze skały tryska świeży, pokrzepiający zdrój. Dzień jasny, słoneczny, trochę upalny. Zaskoczona widocznie upałem rodzina wypoczywa u źródła; dzieci bawią się, starsi gwarzą i z zajęciem radują się stadu kóz, które nawzajem niepomiernie zdziwione ale bez lęku przypatrują się ludzkiemu towarzystwu, a tak są żywe, że mało nie wyskoczą z obrazu. I tutaj powietrze, świetne tło, koloryt przepyszny a cudowna przyroda oddana w całym jej zachwycającym czarze.

Odwróciwszy się wprost od tego obrazu spostrzegamy zbliżony doń treścią obraz trzeci zatytułowany: „Z życia starożytnych“, zacieśniony jednak w mniejszych ramach sceny rodzajowej, bez szerszego traktowania martwej przyrody. Na skalistem wybrzeżu, tuż nad samą wodą grupa niewiast i dzieci. Widocznie idzie o to, ażeby młodą dziewczynkę, lękającą się wody, zachęcić do kąpieli. W tym celu służebna puszcza na wodę malutki okręcik z lalkami ciągnąc go na sznurku i wyprawia z nim rozmaite ewolucje na wodzie. Dziewczę mimo to jednak, że całą duszą radeby się wyrwać do swoich lalek, przecież obawia się nieznanego, bezmiernego żywiołu. Jest tu więc i myśl głębsza, a pełen życia układ figur, pyszna karnacja ludzkiego ciała, anatomiczna prawda w najdrobniejszych zachowana szczegółach, wreszcie pyszne tło sprawiają, że długo od tego obrazu oczu oderwać nie można.

Tymczasem obok rozgrywa się inna, już mniej pogodna scena. Jesteśmy na dnie głębokiego jaru. Ciągnie tamtędy wędrowny kapłan Izydy — jakich swego czasu wielu z Egiptu przybywało do Włoch, trudniąc się wieszczeniem. Wóz jego, zaprzężony osiołkami, niesie posążki Izydy i Ozyrysa, przeznaczone na sprzedaż. Natrafia ów kapłan na młodego syna klasycznej Italji, o pięknem męskiem, mocno ogorzałem obliczu. Po krótkiej rozmowie Rzymianin z pewną niedbałością podaje Egipcjanowi dłoń swoję, aby mu z niej wróżył i z całym męskim spokojem słucha wieszczenia egipskiego chiromanty, który wieszczbę swą opowiada żywo, przekonywająco. Mniej atoli spokojną jest prześliczna kobieta, na ramieniu Rzymianina wsparta. Snać kocha go bezgranicznie, bo każde słowo wróżbity pochłania z nieopisaną chciwością, niespokojna o losy swego ukochanego. Widać też, że w tej chwili nie padło jeszcze ostatnie słowo wróżby; cała sytuacja wyobraża moment najwyższego zajęcia.

Zajmująca ta scena odgrywa się na tle ciemnych skał, tuż obok mauzoleum i świątyni pogańskiej. Odnosimy wrażenie, że losy Rzymianina nie będą zbyt promienne.. Z szczególnych zalet obrazu tego należy podnieść nadzwyczaj piękną i szlachetną pozę Rzymianki, profil klasyczny i ramię obnażone, cudownie miękko utoczone.

Ale teraz zwracamy się do najpoważniejszego obrazu tej wystawy, do „Pokus św. Hieronima.“ Ustroń odludna; tuż przed nami wejście do pieczary podziemnej, dalej nagie, ciemne skały. U wejścia do katakomby na nagich skał pościeli, a u stóp pierwotnego wyobrażenia Zbawiciela — Baranka Bożego — wije się postać świętego ascetyka. Grzbiet jego obnażony i posieczony zupełnie, ręce kurczowo załamane i ściśnięte, a twarz wyraża ból wewnętrzny, silniejszy od zewnętrznego, fizycznego bolu.

Bo też straszliwą walkę odbywa w sobie ten wielki pokutnik. Oto namiętna, zmysłowa jego natura pracuje w tem ustroniu całą siłą wybujałej wyobraźni i w najponętniejszych kształtach ukazuje mu przedmioty cielesnej pożądliwości. W rozpalonym mózgu tańczy powabnych dziewic grono; łona ich w pół odkryte, postacie wiotkie, nieokreślonym wdziękiem wabiące ku sobie, wzrok ich lśni tak rozkosznie, tak obiecująco... A dalej, w szarej błękitnawej mgle, po zatem gronem ponętnych bajader, ukazuje się św. Hieronimowi wizja, która była wyrazem psychologicznym drugiej jego wielkiej a zwalczanej w sobie usilnie namiętności: rozmiłowania się w klasycznym Cyceronie, w filozofji pogańskiej. W głębi tej tedy ukazuje się na wspaniałej mownicy (*rostra*) postać wielkiego rzymskiego stylisty, otoczona pocz-

tem filozofów, głoszących jako szczęśliwość wszelka jest w użyciu doczesnego żywota.

Obraz czyni niezwykłe wrażenie. Tutaj okazał Siemiradzki jak zręcznie i prawdopodobnie można przedstawić rzeczywistość i fikcję, bez popełnienia dziwolągów. A przytem, obok świetnego wykończenia szczegółów, jak głębokie, na studjach psychologicznych oparte opracowanie tematu! To grono ponętnych dziewic występuje w jaskrawem efektownem świetle — żółtem, w tym niezdrowym kolorze wszelkich widm gorączkującej wyobraźni, — a potężny stylistyk i filozofia epikurejska ginie w szarej pomroce minionej bezpowrotnie przeszłości. Tak malować zdolen tylko artysta istotnie wielki, malarz prawdziwy, który trudne procesa psychologiczne, poemata całe, opowiada barwami tak, że je bez komentarzy pisanych każdy zrozumieć od razu potrafi.

Z zasobem istotnie estetycznych wrażeń opuszcza się tę wystawę obrazów Siemieradzkiego. Wielu powraca do niej częściej; nie jeden pragnąłby z tym lub owym obrazem nie rozstać się nigdy. My n. p. dzisiaj poszlibyśmy za „Przykładem bogów“ — na późniejszy wiek odkładając zwalczanie pokus za przykładem św. Hieronima. Najlepszą zaś ocenę wystawy sformułował jeden z profesorów estetyki, który rzekł, że „gdybym był miljonerem, nie pytałbym co obrazy kosztują.

Szkoda, że nie każdy estetyk jest miljonerem — i nie każdy miljoner estetykiem.

R. P.

Kronika.

Lwów, dnia 11 maja.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: Adjunkta sądu powiatowego, Artura Fangora w Staremmieście, dla Kocmania, i adjunkta sądowego sądu obwodowego w Suczawie, Teodora Stefanelli, dla Seletyna.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjała rachunkowego, Stanisława Smoluchowskiego, rewidentem, a praktykanta rachunkowego, Jana Bouseka, asystentem Izby rachunkowej c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało koncypienta Prokuratorji skarbu, dr. Leona Mendelsburga, adjunktem c. k. Prokuratorji skarbu we Lwowie w IX klasie rangi.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Eustachego Łużeckiego młodszym nauczycielem stałym, zawiadującym szkołą filjalną w Pakości, a tymczasowego nauczyciela, Michała Sobolewskiego młodszym nauczycielem stałym, zawiadującym szkołą filjalną w Głuszkowie.

Minister handlu zatwierdził wybór Teodora Baranowskiego na prezydenta, a Alberta Mendelsburga na wiceprezydenta Izby handlowej w Krakowie na rok 1888.

Do Rady powiatowej ropczyckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został gospodarz Marek Stręk.

Adres polski do cesarza Fryderyka. *Berliner Tageblatt* donosi, „że Koło polskie w sejmie pruskim wystosuje do cesarza osobny adres uległości, w którym wyrażona będzie radość z powodu wizyty cesarzowej w okolicach dotkniętych powodzią. Artystyczne wykonanie adresu powierzono berlińskiej pracowni Maxa Rahna.“

Podajemy tę wiadomość z wielkiem zastrzeżeniem.

Ślub. W ubiegły wtorek pobłogosławiony został w kościele parafjalnym św. Anny związek małżeński między panną Michaliną Broniewską a panem Ignacym Szostakiewiczem, inżynierem kolei Karola Ludwika.

Uroczystość złotego wesela obchodzili dnia 8 b. m. we Lwowie państwo Henryk i Marja Reichanowie w otoczeniu dzieci i wnuków, tudzież liczny h krewnych. Uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów odprawił ks. infułat Kerschka z Podhajec, który umyślnie stamtąd do Lwowa przybył.

Dekoracje. W szeregu odznaczonych świeżo przez cesarza Fryderyka oficerów armji pruskiej znajduje się także kilku Polaków. I tak: jenerałowie Leszczyński, komendant 11 dywizji i gubernator Metzu Bronikowski, otrzymali wielki krzyż orderu czerwonego orła I. kl. Order czerwonego orła III. kl. otrzymali: pułk. Maliszewski, pułk. Sas Jaworski, pułk. Zwoliński, pułk. Szazytnicki.

W Wydziale krajowym obejmuje dnia jutrzejszego poseł i zastępca członka Wydziału krajowego Gustaw Romer kierownictwo departamentu drogowego, którego szef Władysław hr. Badeni wyjeżdża jutro do zdrojowisk w Gleichenburgu.

Parlament wiedeński miał na posiedzeniu z 8 go b. m. ciekawego i rzadkiego gościa. Był nim Sir George Bowan, gubernator angielskiej kolonji w Australji. Oprowadzany przez posłów Chlumeckiego i Plenera przedstawił się, a właściwie przypomniał dawnemu znajomemu a sędziemu prezydentowi parlamentu dr. Smolce, którego poznał przed laty czterdziestu, jako przewodniczącego Reichstagu w Kromieryżu. Szczęśliwym trafem odwiedziny te wypadły w dniu, kiedy obrady nie przeszły w „*schärfere Tonart*,“ gość nie był więc świadkiem scen, które nawet tak objektywnego przewodniczącego, jak dr. Smolka, do tego stopnia już niecierpliwiły, iż był zmuszonym karcić nieparlamentarne wybryki posłów, słowami: *Lassen sie doch die Juden in Ruh*:

W zakładzie wychowawczym p. Wiktorji Niedziałkowskiej odbył się dnia wczorajszego koncert deklamacyjno-muzykalny, w którym wzięły udział wyłącznie uczennice zakładu. Jak corocznie, była z koncertem połączona loterja fantowa, z której dochód idzie w pewnej części na stypendjum dla jednej biednej uczennicy w wydziałowej szkole żeńskiej, zaś w części na kolonje wakacyjne dziewcząt.

Z celem przeto pedagogicznym: wypróbowania przytomności nowych i ośmielenia młodych uczennic do występów przed liczniejszem zgromadzeniem, połączono cel wyższy, dobroczynny, wdrażając młode serca do poświęcania swoich drobnych oszczędności na rzecz biednych.

Nekrologja. Antoni Mihułowicz, urzędnik tabuli krajowej we Lwowie, zmarł w 56 roku życia.

Józef Kubala em. urzędnik dyrekcji domen i lasów, zmarł w 69 roku życia we Lwowie.

Ludwika Dolińska z domu Gruber żona obywatela m. Lwowa, zmarła w 36 roku życia.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach odbył się dnia 9 maja, w obecności Marszałka krajowego J. hr. Tarnowskiego, tudzież radzcy Wydziału krajowego dr. J. Wereszczyńskiego i posłów sejmowych pp. Heuzla Seweryna, Langiego Tadeusza, publiczny końcowy egzamin z tymi uczniami, którzy obecnie zakład opuszczają. Szkoła ta ciesząca się ogólnie dobrem imieniem rozwija się z każdym rokiem, czego wybitnym dowodem były odpowiedzi uczniów. Przez cały czas egzaminu, który trwał blisko 8 godzin z prawdziwem zajęciem przysłuchiwali mu się przybyli goście a wszczególności pan Marszałek. Egzaminatorami byli dyrektor Lubomęski, prof. dr. Wawnikiewicz, Rylski, Kubicki, Kahane, ks. Rymak, Stępek i Barta. Z odznaczeniem zrobił egzamin uczeń Adolf Greis. Reszta 11 z postępem bardzo dobrym. Wszyscy ci uczniowie udają się prosto na posady.

Z Tarnopolskiego piszą nam pod d. 8. maja. Dzisiaj odbyło się poświęcenie kościoła w Bucniowie, nowo postawionego na chwałę Bożą.

Fundowali ten kościół właściciel Bucniowa p. Teodor Serwątowski, dzisiejszy poseł do Rady Państwa, wspólnie z gminą Bucniowa. P. Serwatowski nie żałował pieniędzy i trudów — gmina dała plac i swoję pracę — i tak w krótkim czasie powstał kościół obszerny i ozdobny, w stylu gotyckim, cały z ciosu zbudowany — dachówką pokryty

Z wyżyn okolicznych nad Seretem przedstawia się widok kościoła jakby w alpejskiej jakiejś okolicy, a sam kościół jest niby żywym świadkiem zachodniej wiary i cywilizacji na kresach ziemi, którą jeszcze polską nazwać wolno. Radość z dokonania tego dzieła wybudowania i ufundowania kościoła i parafji wiadoma była na twarzach zgromadzonego licznie ludu — a wielkie wewnętrze zadowolnienie okazać musiał główny fundator p. Serwatowski, gdy starsi z gminy Bucniowa z łzami radości w oczach przyszli mu dziękować za ten kościół, nie jeden Rusin — bo Rusini chętnie swoim sąsiadom pomagali w pracy i trudach przy budowie tego kościoła.

Na uczczenie pamięci ojca p. Teodora Serwatowskiego obrano na patrona św. Wojciecha.

Podnieść należy, iż główny fundator, który znaczne fundusze wyłożył na to dzieło, czynił to wszystko tak cicho jakby gmina sama swoim sumptem ten kościół stawiała — a kiedy dzieło zostało już ukończone — przybył umyślnie z Wiednia na poświęcenie kościoła. Cicho i skromnie odbyła się sama ceremonja poświęcenia tego kościoła, bo oprócz duchowieństwa i najbliższej rodziny fundatora — jeden tylko bliższy znajomy i przyjaciel jego byli aktowi temu przytomni.

Po akcie zaprosił fundator włościan Bucniowa na ucztę do siebie, aby razem z nimi radować się z doprowadzonego spólnie do skutku dzieła.

Dzień ten pozostanie na zawsze w pamięci u ludu w Bucniowie.

Widome znaki. Za charakterystyczne znamię obecnej sytuacji politycznej służyć może fakt, że rozpisaną na dzień 8 b. m. w Wiedniu, Peszcie i Berlinie subskrypcją na akcje fabryki broni, mającej powstać w Peszcie, już w godzinę po rozpoczęciu musiano z powodu nadmiaru zgłoszeń zamknąć.

Kurs tych akcyj nawet przed rozpoczęciem subskrypcji przekroczył już kurs emisyjny (150 zł.) o 12 zł., a wnet po zamknięciu jej doszedł do nadwyżki 16 zł. 50 c.

Czy nie jest to dowodem, że nasze sfery finansowe nie zapomniały o tej prastarej sentencji Rzymian, iż kto pragnie pokoju, musi się przygotować do wojny?

Korespondencja od Administracji. *WP. Ob. — Tetewczyce — Radziechów.* Pierwszych 11 fejletonów mamy jeszcze na składzie, a kosztują po 4 ct. = 44 centy i rekomendacja 10 ct. razem tedy 54 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Operetka.** W środę przedstawiono po raz pierwszy operetkę p. t. „Trefniś królewski“, przyswojoną scenie narodowej z obfitego skarbca najnowszej tego rodzaju literatury muzycznej niemieckiej. Z afisza dowiedzieliśmy się, że kompozytorem jej jest pan Muller młodszy. Widocznie zdolność pisania operetek jest talentem dziedzicznym w rodzinie Müllerów i jeżeli tak dalej pójdzie, to w obec tego, że Niemcy składają się w 1/3 części z Müllerów, nie wypada jak im tylko powinszować...

Sam utwór jest nawskróś... podobny do wszystkich operetek. Muzyka — a zależy ona od pojęcia muzyki — jest o tyle dobra, o ile nie jest charakterystyczna, zaś o tyle oryginalna i charakterystyczna o ile niezupełnie przypasowana jest do tekstu libretta. Już z tego widać, że dzieło pana Mullera ma wszelkie zalety dobrej operety. Są tam duety i tercety oraz i kuplety, chóry maszerujące wspaniale i pompatyczne finale, co wszystko razem do kupy kwalifikuje się do — bardzo a bardzo zajmującego wykonania. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kompozytor pisząc „Trefnisia“ chciał stworzyć drugiego „Rigoletta“ w ten sposób, ażeby się w poważniejszych momentach poradzić Meyerbeera, w mniej doniosłych (!) zaś czerpać pełną dłonią z napisanych już najprzeróżniejszych kombinacyj i permutacyj, tudzież warjacyj operetkowych. Tak to połączonyby był styl wielki z niesłychaną lekkością w całkiem nową *mélange*, która zaćmiłaby zupełnie utwór Verdiego. Wyznajemy, iż nie przesądzając wcale namarkowanych już zalet „Trefnisia“ odnieśliśmy jednak wrażenie, jakoby wielkie to przedsięwzięcie autorowi powiodło się tylko w części. Jestto niezawodnie wielka szkoda dla rozwoju narodu niemieckiego, że jednemu z jego młodych genjuszów nie udało się stworzyć zamierzonego arcydzieła. Większa zaś jeszcze szkoda dla nas stąd wyniknie, bo cóż się z nami, z biedną naszą polską operetką stanie, jeśli genjusz muzyczny państwa Müllerów już teraz złamie sobie skrzydła, a później — być może — zdegeneruje zupełnie. O! będzie bardzo źle!

Nie mniej też żałować wypada, iż tak piękny tekst libretta jaki ułożono do „Trefnisia“ nie znajdzie pewno miejsca w pułkach biblioteki arcydzieł literatury swojskiej i obcej. Tak jest, znowu szkoda, bo pp. libreciś i wytężyli wszystkie siły, ażeby zaćmić Dumasa i stworzyć coś arcytragikomicznego, tak, ażeby całkiem odpowiadało wrażeniu jakie zrobi muzyka.

W tym celu wydobyto z nieskończonego szeregu Filipów, jacy kiedykolwiek panowali, Filipa Rudego, rejenta Novarry, znanego pijaka, tyrana, okrutnika, zwodziciela i gracza. Tyran ten raz dla prostej zabawki, podchmieliwszy sobie, zakatował swego trefnisia. Syn zamordowanego poprzysiągł zemstę. Wiedział on, że Filip Rudy chcąc sobie zapewnić posiadanie królestwa Nowarry gdzie panował w zastępstwie brata swego, zawczasu sprzątnął mu syna Juljusza i ulokował w pewnem pensjonacie żeńskim, ażeby chłopca chowano jako dziewczynę. Mszcząc się tedy trefniś odkrywa Juljuszowi tajemnicę jego płci i wywoływa powstanie przeciw Filipowi. Owóż ten młodzieniec, który bezwiednie pokochał Felisę, jednę z swych koleżanek śpiewających od czasu do czasu chórem, staje w pierwszym akcie na czele wiernej sobie armji, co daje wszystkim powód do zanucenia ogromnego finału. W drugim akcie nietylko Juljusz ale i jego narzeczona tudzież pół tuzina pensjonarek przebierają się za dzielnych i walecznych rycerzy i po wykonaniu wielu efektownych ewolucyj z towarzyszeniem orkiestry odnoszą wkońcu zwycięstwo — niestety, za sceną. W trzecim zaś akcie dają o tem znać Filipowi, który tymczasem gra sobie w taroka, także z towarzyszeniem orkiestry. Filip złości się z początku okropnie, ale ostatecznie daje się pogodzić z losem i błogosławi swemu bratankowi i jego narzeczonej, która — jak się na szczęście pokazuje — jest także jakąś księżniczką.

Tyle jest jeszcze zdrowego sensu w operetce. Ponieważ jednak autorowie chcieli być okropnie humorystycznymi, przeto wplątali w akcję straszliwego wodza, *quasi* jenerała Bum-bum i *quasi* Falstaffa, który miał — niestety — być okropnie zabawnym przez to, że opowiada stary koncept o odkryciu Ameryki i bajkę o... niedowcipnych librecistach. Wchodzi także na scenę para dostojników świeckich i kościelnych, wojsko, lud, wieśniacy i wieśniaczki — cały naród operetkowy.

Ale co się dzieje z bohaterem tytułowym? Ten się najlepiej spisuje. W drugim akcie zmusza go kompanijka wesołych żołdaków, ażeby zrobił im tę przyjemność i ożenił się z wiwandjerką, biorąc ślub na bębnie, w skutek czego w trzecim akcie błazen wpada w tak świetny humor, że i żonę swoję za błazna przebiera i oboje urządzają sobie małego kankana, tańcząc i śpiewając z towarzyszeniem orkiestry, a na żądanie publiczności powtarzając... Tak to ów błazen, który w pierwszym akcie opowiada scenę śmierci swego ojca jakby z „Piekła“ Dantego wyjętą, i w sążnistej tyradzie zapowiada okrutną zemstę, ostatecznie „tańczy sobie kankaneczka“ i to nie w szale rozpaczy lub pijackim obłędzie, ale ot tak, dla zabawienia publiczności.

Naprawdę, tragi-mądrzejszego libretta to już chyba sami Niemcy — ten naród filozofów — nie wymyślą, jakkolwiek jest jeszcze wielu, którzy w tym kierunku głęboko myślą i usilnie pracują. Daj nam Boże już w następnym sezonie ujrzeć coś nowego w tym rodzaju z płodów ich ducha na naszej scenie, bo jesteśmy już doskonale przysposobieni pod tę kulturę.

O grze i śpiewie artystów mało mamy do powiedzenia. Musimy jednak być sprawiedliwi. Pani Zimajer, która czasu pobytu swego w Berlinie musiała zapewne mocno się rozkochać w tej operetce, bo ją na nasz grunt przeniosła, śpiewa w niej jako wkładkę charakterystyczny kuplet o laleczce, napisany przez nieznanego kompozytora, a śpiewa rzeczywiście ujmująco.

Kto tedy nie słyszał „Trefnisia“, ten niechaj spieszy, bo pani Zimajer już niebawem znowu jedzie do Berlina, skąd dopiero za lat kilka powróci i przywiezie nam coś... nowego, równie dowcipnego i skończonego.

R. P.

* **Koncert** p. Florjańskiego tenora opery narodowej w Pradze odbędzie się w sali Kasyna miejskiego 23 maja, ze współudziałem śpiewaczki panny Patkiewiczówny i innych celnych sił muzycznych naszego miasta. W program wejdą: wielki duet z nowej opery Verdiego „Otello“ pieśni polskie, czeskie, francuskie, arja z Afrykanki i t. d.

Biletów na ten zajmujący koncert już dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Debiut.** P. Apollo Lubicz znany publiczności lwowskiej artysta dramatyczny, od lat kilku bawiący na scenie krakowskiej, wystąpi z końcem miesiąca po trzykroć w teatrze lwowskim. Wielbiciele talentu sympatycznego artysty gotują mu serdeczne przyjęcie.

Część ekonomiczna.

= **Projekt budowy kolei lokalnej** z Dębicy do Jasła zaczyna przybierać konkretną formę.

Konsorcjum, na którego czele stoi ks. Eustachy Sanguszko, przedłożyło już ministerstwu szczegółowe plany budowy i plany finansowania potrzebnych do budowy funduszów.

Konsorcjum obowiązało się równocześnie do budowy przedłużonej linji z Jasła do Eperies i do wybudowania na żądanie rządu linji z Rzeszowa do Jasła.

Koszta budowy są obliczone na 3,600.000 zł. Budowa i dostarczenie funduszów mają być powierzone firmie berlińskiej Soenderup i Sp., a prowadzenie ruchu oddane dyrekcji kolei państwowych.

Wiedeń 9 maja.

W sprawozdaniu wczorajszem zaznaczyłem już, że obecny ruch na naszej giełdzie, nie podsycany udziałem prywatnych kapitałów, ześrodkowuje się i ogranicza prawie wyłącznie na papierach spekulacyjnych. Więc ruch jest ożywiony, bo kursa ich warunkowane — często wątpliwemi — konjunkturami i chwilowemi stosunkami politycznemi, fluktuując podsuwają spekulacji widoki zysków, tak w grze zniżkowej — prowadzonej przez kontrminę — jak w grze zwyżkowej. Obecnie, od dwóch miesięcy, zwyżkowa tendencja wzięła stanowczą przewagę, bo opierano ją na względnem wypogodzeniu się horyzontu politycznego i eskontowano na rachunek przyszłości zawierane przez instytucje interesa lub widoki na podjęte przez nie entreprizy. Tak rzecz się miała z akcjami kredytowemi, z powodu objęcia przez ten zakład emisji nowej pożyczki węgierskiej, tak z akcjami länderbankowemi z powodu interesu tytoniowego w Serbji, tak wreszcie dzieje się dziś z unionami, z powodu emisji akcji budapeszteńskiej fabryki broni, która emisja udała się po nad najoptymistyczniejsze przewidywania naszych finansistów. Kurs kilku tych, rej wodzących papierów, ciągnie za sobą inne z szarego końca, a rozbudzona spekulacja wyprowadza na parkiet po kolei coraz to inne papiery kolejowe, aby pod pokrywką zwiększonej ich rentowności wprowadzić je w taniec kursowy. Za akcjami czerniowieckiami, które w pierwszej połowie kwietnia były faworytami naszej spekulacji, przyszły ludwiki, aby wnet „faire place“ Staatsbahnom rugowanym dziś przez Butischhrady (kolej w Czechach). Łaska giełdziarzy, jak ongi łaska panów, przerzucała się więc w coraz to inny materjał, byle szedł interes i nie wysychało źródło codziennych zysków. Ale obok tego i przy tem daremnie szukać obcych prywatnych kapitałów. W połowie kwietnia zaczęły się one zjawiać, poczęły wychylać z dotychczasowych skrytek i schowków. Wagą swoją podniosły nawet kursa rent i niektórych papierów lokacyjnych, lecz wnet wstydliwie usunęły się znowu z targu. Nawet kupon majowy, który miał być na nie talizmanem, nie przywabił tych płochliwych ptaków, które wystrasza byle jaki syk gadzinowej gwardji Bismarka, byle jaka enuncjacja usłużnej prasy z Pesztu lub pieniący się toast Boulangera.

Owóż i wczoraj płynął ruch wązkim korytem; na leniwych falach niósł akcje bankowe i kolejowe, i ledwo muskał papiery przemysłowe, a pod wpływem licznych realizowań kursa słabły i pomimo pomyślniejszych nowin z Charlottenburgu spadły na poziom przedwczorajszy.

Równocześnie, jakby na poparcie tego, co wyżej powiedziano o nieobecności na giełdzie kapitałów prywatnych, targ rent był ignorowany, a kursa ich znów osłabły.

Dzień dzisiejszy nie o wiele różnił się od wczorajszego, a tem chyba, że akcja z pola bankowego przeniosła się na pole akcyj transportowych.

Tu podtrzymywały spekulację zlecenia berlińskie a rej wiodły ludwiki, o których utrzymywano, że kursa ich muszą znacznie pójść w górę z powodu zawartego z rządem rosyjskim kartelu o transitowym przewozie zboża z Wołoczysk do Krakowa. W dalszej linji szły znów Staatsbahny, Buschtihrady i kolej Budapest Fünfkirchen. W akcjach bankowych tylko Länderbanki zyskały awanse, renty nie doznały repryzy, a nawet austrjacka złota renta straciła nieznacznie na swoim kursie.

Ostatecznie notowano dziś:

Kredyty austrjackie 280·10, węgierskie 279 50, anglobanki 105·60, uniony 202 50, bankvereiny 88·75, laenderbanki 214·50, ludwiki 207·—, czerniowieckie 214·40, renta papierowa 78·90, srebrna 80·50, złota austrjacka 109 80, 5% papierowa 93·50, złota węgierska 97·35, 5% papierowa 85·70. Rubel 1·04 1/2—1·04 3/4.

Telegramy „Przeglądu“.

Sofja 11 maja. (pryw.) Minister Stransky wysłał do Porty notę, w której podnosi trzy skargi: nakładanie na towary bułgarskie 8 prc. cła na granicy Rumelji jest przeciwnem poprzedniemu porozumieniu między obu rządami; Turcja nie uznaje bułgarskich paszportów i znaczków pocztowych; władze tureckie nic nie czynią w celu stłumienia granicznego brygantyzmu. Jeżeli Porta w tych sprawach słusznych żądań bułgarskich nie uwzględni i nadal zachowywać się będzie z taką stanowczą przeciw Bułgarji nieprzyjaźnią, to rząd bułgarski będzie zmuszony do represaljów i pozostawi Porcie odpowiedzialność za następstwa.

Petersburg 11 maja. (pryw.) Zamierzone są dwie nowe strategiczne koleje: Z Michajłowa (między Tyflisem a Poti) do Achałcychu, doliną rzeki Kury, 73 wiorsty kosztem 4 300 000 r. s.; druga z Tyflisu do Aleksandropola pod Karsem, przecinająca kraj Duchoborów czyli Mokre góry, 215 wiorst, kosztem 10,750 000 rs. Linja kolei zakaspijskiej Merw-Samarkand otwarta będzie 15 b. m.

Berlin 11 maja. (pryw.) Minister wyznań zatwierdził statut niemieckiej stacji historycznej w Rzymie. Stacja ma czynić zadość bezpłatnie żądaniom uczonych niemieckich, ma badać archiwa w całych Włoszech.

Berlin 11 maja. (pryw.) W Alzacji zostały oba towarzystwa „Societé de medecine du Bas Rhin“ i „Haut Rhin“ rozwiązane, ponieważ uważały się za filje centralnych towarzystw we Francji. Rozwiązano również połączone z niemi towarzystwo „De prévoyence agrégée“. Dawniej były te tow. samodzielne, po wojnie poddały się pod zwierzchnictwo francuskie.

Bruksela 11 maja. (pryw.) Międzynarodowy kongres socjalistyczny zwołano do Londynu na 6 listopada.

Londyn 11 maja (pryw.) W paryskiej depeszy daje *Times* następujące ocenienie sytuacji we Francji: „Gdyby Boulanger doszedł do władzy, Europa uważałaby ten fakt za zapowiedź wojny, gdyż tylko przez wojnę mógłby się Boulanger u władzy utrzymać. Jego zapewnienia pokojowe są tylko środkiem agitacyjnym. Dwie rzeczy są pewne: cały naród wojny nie chce, Boulanger zaś nazajutrz po opanowaniu władzy musiałby się na wojnę zdecydować. Kraj obecnie nie chce hrabiego Paryża, gdyż utraciłby prawo corocznego uchwalania budżetu, stosownie do zasad ogłoszonych przez hr. Paryża. Kraj nie chce ks. Napoleona, gdyż ten oznacza cesarstwo arbitralne i ateistyczne; nie chce ks. Wiktora, gdyż nie wie jakiego rodzaju cesarstwo chce on przywrócić; nie chce gen. Boulangera, gdyż ten dąży do dyktatury bez parlamentu, a nadto zawikłałby kraj w wojnę bez sprzymierzeńców, przeciw powszechnej koalicji Europy, bo nawet i przeciw Hiszpanji; nie chce Clémenceau'a, który żąda rozdziału Kościoła od państwa, postępowego podatku dochodowego i centralnego merostwa dla Paryża. Kraj pragnie swobodnie oddychać, oddawać się interesom i nie być narażonym na skutki pustych frazesów i prześladowań; kraj pragnie, aby go nie zawikłano w rewolucję, która nałożyłaby nań nowe koszta na urządzenie nowego rządu, konieczność wojny i wzrost budżetu o 600,000.000 fr. po raz siódmy w ciągu wieku.

Paryż 11 maja (prywat.) Wszystkie loże wolnomularskie oświadczyły się przeciw Boulangerowi, potępiając cały ruch jako cezarystyczny i reakcyjny.

W Tulonie spuszczono nowy okręt „Cecillo,“ który kosztował 8 miljonów fr. a którego podwójny płaszcz wypełniony jest cellulozą. Ma ona tę własność, że jeżeli kula zrobi w niej dziurę, sama się rozciąga, dziurę zatyka; okręt nie może więc nigdy utonąć i niepotrzebne są stalowe pancerze.

Wiedeń 11 maja. W. księżna Marja Pawłówna przybyła tu wczoraj. Przed południem przyjmowała wizyty cesarza, tudzież arcyksiążąt Wilhelma i Rajnera, popołudniu oddała wizyty u cesarza w Lainzu i wzięła udział w wydanym na jej cześć objedzie.

Królowa Serbska odebrała wczoraj wizyty cesarza i hr. Kalnoky'ego.

Petersburg 11 maja. *Prawit. Wiestnik* zwraca się przeciw szeregowi artykułów Tatyszczewa w sprawie bułgarskiej świeżo w *Now. Wremeni* umieszczonych i powiada, że wypadki od wojny z r. 1877—1878 są jeszcze zbyt świeże, ażeby je można było poddawać bezstronnej i wszechstronnej krytyce. *Praw. Wiestnik* odpiera zarzut chwiejności reprezentantów rządu rosyjskiego w Bułgarji i oświadcza, że jedynie polityczne namiętności stłumiły w Bułgarach ufność w przychylne zamiary rosyjskiego rządu i uczyniły ich niezdolnymi do bezstronnego oceniania rosyjskich intencyj, na co rząd petersburski liczyć miał zupełne prawo. Ta okoliczność, jakotez inne nieprzyjazne dla Rosji wpływy wyjaśniają dla czego nastąpiło ogólne pogorszenie się stosunków między Rosją a Bułgarją i dla czego Rosja odwołała swoich reprezentantów. Rząd rosyjski czynił wszystko, ażeby Bułgarji ułatwić powrót na drogę legalną i przywrócić normalne stosunki. Rząd utrzymuje stanowczo program swój, ogłoszony w *Praw. Wiestniku*. Program ten nie ulegnie zmianie. Jeżeli dotychczas nienaturalne stosunki Bułgarji do Rosji nie zmieniły się, to jest to winą tylko tych, którzy w Bułgarji dzierżą władzę.

Medjolan 11 maja. Stan zdrowia cesarza brazylijskiego budzi poważne obawy.

Paryż 11 maja. Z okazji rozdawnictwa nagród dzieciom-sierotom z Alzacji i Lotaryngji, wygłosił deputowany Siegfried (z dep. Seine Inferieure) mowę, w której zaznaczył, że wojna francusko-niemiecka byłaby wielkiem nieszczęściem dla obu narodów. Wskazał on dalej na groźną i niebezpieczną konkurencję amerykańską, a Alzację i Lotaryngję uznał za jedyną przyczynę antagonizmu między Francją a Niemcami. Zastanawiał się nad tem, czyby środkami pokojowymi nie można było załatwić kwestji, przedewszystkiem zaś przez prawne kompensaty, i rzekł, że pojednanie obu narodów wywołałoby unję cłową, która zapewniałaby rozkwit handlu. Siegfried zakończył tak: — „Tylko pojednanie mogłoby zakończyć kryzis, którą Europa obecnie przebywa.“

Belgrad 11 maja. Pułkownik Miskovicz mianowany został szefem sztabu jeneralnego.

Dziennik urzędowy ogłasza spensjonowanie jenerała Gruicza, szefa sztabu jen. Leszjanina tudzież pułkowników Oreszkowicza i Dragaczewicza. Leszjanin został spensjonowany na własne żądanie po wysłużeniu 42 lat.

Paryż 11 maja. Floquet przy otwarciu historycznej wystawy w Bastylji rzekł: „Nikt nigdy nie będzie dość silny, ażeby mógł w wolnej Francji odbudować więzienie, które zburzył rok 1789. Jesteśmy wrogami wszelkiej restauracji, nie chcemy odbudować tego, co nasi ojcowi zburzyli. Obalili oni bałwany bóstw od 15 wieków stojące, a dziś pewno nikt nie zechce kłaniać się bożyszczom, które dłużej nad dwa tygodnie ostać się nie zdołają“.

Szumla 11 maja. Pożegnany w Ruszczuku przez ludność z nadzwyczajnym zapałem, książę wyjechał koleją do Szumli. Wszędzie na stacjach witano go entuzjastycznie. Tu cała ludność wyszła na jego spotkanie, które było nadzwyczaj gorące.

Paryż 11 maja. *République Française* ogłasza artykuł Spullera, wyrażający niezadowolnienie oportunistów z Floqueta. „Jeśli — powiada Spuller — gabinet chce wyzyskać sytuacją i inne stronnictwa na rzecz radykałów, natenczas koncentracja republikańska przeciw bulanżyzmowi natychmiast byłaby rozbita.

Berlin 11 maja. Stan zdrowia cesarza w ostatnich dniach był stosunkowo dobry, gorączka zeszła do minimum. Sen, jakkolwiek przerywany, jednak pokrzepiający siły znowu wzmagają się.

Paryż 11 maja. Boulanger w towarzystwie Laguerre'a, Dillona, redaktora naczelnego *Lanterny* Mayera, wyjechał do Dunkierki. Na dworcu zgromadziło się około 300 ludzi, niektórzy wołali: „niech żyje Boulanger!“ Wypadku nie było żadnego.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 maja 1888.

Hotel Angielski: T. Kocowski z Gurłej. B. Skibniewski z Balic. M. Czajkowski z Żurawy. M. Musiał z Bełza. L. Plohn z Teplitz.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 11 maja, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 281.10 — kredyty węgierskie —·— — renta wspólna pap. 78·95 złota węgierska 109 95 — länderbanki 213·50 — anglobanki 107.75 — uniony 203·25 — Staatsbahny 234.26 — Karola-Ludwika 205.25

Usposobienie spokojne.

Z zbożowych targów.

11 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.15—6 75	6.10—6.70	6 ——6 70	6·20—6.85
Żyto	4 20 4.75	4.40—4.8	4.——4.35	4.30—4.80
Jęczmień	3 75 —6.—	4.——5 —	3.65—4 65	4.20—5 30
Owies	4.15—4.7	4.30—4.70	3.75—4.15	3.60—3 90
Groch	5.— 10.—	4.——9.—	6.— 9.7	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30 —4.75	4. ——4 7	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·7	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—35.—	16 —.35 —	18.—34.—
Konic. biała	20.—30 —	30 —36.—	30.—36 —	33.—45.—
Konic. szwed	30.—35	30.—35.—	28.—35 —	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 11 maja Pszenica 7·56 do —·— na jesień 7 78 do —·—. Żyto 6 12 do —·—, na jesień 6 28 do —·— Owies 5 44 do —·—, na jesień 5 81 do —·—. Okowita 25 62— do 25·75.— **Peszt** 11 maja. Pszenica 7·16 do —·—, na jesień 7·52 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies —·— do —·—, na jesień 5 42 do —·—. Okowita 24 25 do 24·50 **Berlin** 11 maja. Pszenica 174 50 do —·—, na jesień 177 50. Żyto 118 — do —·— na jesień 13?—. Owies 119·25, do 121 75 na jesień —·— Okowita 34 50 do —·—, na jesień —·—.

Lwów. Z Izby handlowej 11 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	204	40	208	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	213	—	216	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	280	—	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. u.	97	75	98	90
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	50	101	60
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	92	—	93	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	70	101	80
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	95	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	70	101	80
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	92	—
„ „ „ 4 1/2 % „ „	93	50	94	50
„ „ „ 4% „ „	—	—	91	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2 % „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	50
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	89	75	91	—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6 20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

PROSPEKT.

Czteroprocentowa gwarantowana pożyczka priorytetowa w srebrze

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Emisja z roku 1887.

w nominalnej wartości 13,600.000 złr. a. w. srebrem

Oprocentowanie i amortyzacja zapewnione przez podwyższenie ogólnej gwarancji rocznie o kwotę

złr. 481.410.60 ze strony cesarskiego austrjackiego Rządu, a
złr. 92 903.80 ze strony królewskiego węgierskiego Rządu.

SUBSKRYPCJA

na 13.569.800 guldenów austrjacką walutą w srebrze tej pożyczki.

Ustawą z dnia 13, czerwca 1887 Dz. ust. p. Nr. 77 zapewnił Wys. ck. rząd austrjacki Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei podwyższenie gwarantowanego jej dotychczas przez skarb rocznego dochodu czystego z austrjackiej przestrzeni tej kolei o **kwotę roczną zł. 481.410·60** a. w. w srebrze potrzebną do oprocentowania i amortyzacji czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej w nominalnej sumie zł. 11.400.000 spłacalnej w 75 latach. **Nadto na podstawie artykułu XXXIII. ustawy z roku 1887 królewsko-węgierski rząd zapewnił** podwyższenie dotychczasowego gwarantowanego rocznego dochodu czystego z węgierskiej przestrzeni tej kolei **o kwotę roczną zł. 92.903·80** a. wal. w srebrze, potrzebną do tak samo oprocentowanej i umarzać się mającej czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej w nominalnej sumie zł. 2,200.000. Gdy ze strony obu Wysokich Rządów nastąpiło przyzwolenie, ażeby obie te pożyczki były połączone w jednolitą pożyczkę priorytetową, mającą być zabezpieczoną hipotecznie na obu przestrzeniach, przeto Zarząd pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei zaciągnął pożyczkę priorytetową w ogólnej sumie zł. 13.600.000 austr. wal. srebrem, i po odbiorze waluty pożyczkowej emitował 68.000 sztuk częściowych obligacyj priorytetowych po 200 zł. austr. wal. srebrem opiewających na okaziciela.

Każda z tych obligacyj, stosownie do swej wartości nominalnej, będzie oprocentowaną po **cztery od sta** rocznie w efektywnej monecie srebrnej aż do dnia, w którym przypadnie jej spłata, a to w półrocznych ratach dnia 1. stycznia i 1. lipca z dołu. Wypłata tych odsetków nastąpi do rąk okaziciela za zwrotem odpowiedniego kuponu procentowego.

Wszystkie 68.000 obligacyj będą spłacone, na podstawie dołączonego do każdej obligacji planu amortyzacyjnego w pełnej wartości nominalnej po 200 guldenów austr. wal. srebrem w przeciągu 75 lat, licząc od 1. października 1887, przyczem jednak Towarzystwo zastrzega sobie prawo spłacania każdego czasu także większej ilości, niż z planu umorzenia rocznie przypada.

Wypłata zapadłych procentów i spłata wylosowanych obligacyj nastąpi, bez strącenia jakichkolwiek podatków, należytości lub innych kwot, w głównej kasie Towarzystwa we Wiedniu lub w miejscach wypłaty, które każdocześnie do wiadomości publicznej będą podane.

Za punktualną wypłatę odsetków i kwot amortyzacyjnych wsponianej Pożyczki priorytetowej ręczy cały przez c. k. Austrjacki i Król. węg. Rząd gwarantowany czysty dochód roczny linij kolejowych Towarzystwa, jako też cały ruchomy i nieruchomy majątek kolei tego Towarzystwa.

Dla zabezpieczenia tej pożyczki zostało wpisane prawo zastawu do hipotecznej-księgi kolejowej, sporządzonej dla austrjackiej linji, a to w bezpośrednio po pożyczce priorytetowej II. emisji w kwocie zł. 3,130.200 aust. wal. srebrem; wpis zaś tej pożyczki w centralnej księdze gruntowej w Budapeszcie a mianowicie bezpośrednio po udziale przypadającym na Pierwszą Węg. galicyjską kolej ze zjednoczonej pożyczki prioryretowej węgierskich kolei żelaz. z roku 1876 w kwocie zł. 420.000 austr. wal. złotem, uskuteczniony został stosownie do artykułu I. ust. węgierskiej z r. 1868 i artykułu LXI. ust. węgierskiej z r. 1881.

Subskrypcja powyższej czteroprocentowej srebrnej pożyczki priorytetowej Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei w sumie 13,569.860 guldenów austr. wal. Emisji z r. 1887, odbędzie się

w sobotę dnia 12 maja 1888 r.

WE LWOWIE: w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym,
W KRAKOWIE:
W CZERNIOWCACH: } we filji c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego.
W TARNOPOLU:
WE WIEDNIU: w niższ. austr. Towarzystwie eskontowem, w tegoż kantorze bankowo-wekslarskim,
„ „ w anglo-austrjackim Banku i jego kantorze wekslarskim,
W BUDA-PESZCIE: w Węgierskim Banku eskontowo-wekslarskim,
„ „ w Peszteńskim węgierskim Banku komercjalnym,
„ „ w Połączonej Budapeszteńskiej kasie oszczędności główn. miasta:
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku,
W PRADZE: w Czeskim Banku eskontowym,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku,
W BERNIE: w Morawskim Banku eskontowym,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku,
W GRACU: w Styryjskim Banku eskontowym,
W LINCU: w Banku dla Górnej Austrji i Solnogrodu,
W TRYJEŚCIE: w Banca Commerziale Triestina,
„ „ w Filji anglo-austrjackiego Banku.

Subskrypcja nastąpi w zwykłych godzinach urzędowych pod następującymi warunkami:

1. Subskrypcja nastąpi na podstawie formularza deklaracyjnego, którego dostać można we wszystkich wyż wymienionych miejscach subskrypcyjnych. Każda z tych instytucji ma prawo według własnego uznania oznaczyć wysokość kwoty przy ewentualnej repartycji.
2. **Cena subskrypcyjna ustanawia się na zł. 88·25** austr. wal. za każde zł. 100 kapitału nominalnego, z doliczeniem z 4% odsetków bieżących od dnia 1. stycznia 1888 do dnia odbioru.
3. Przy subskrypcji ma być złożoną kaucja w wysokości 5% kwoty nominalnej, a mianowicie: albo gotówką, albo w takich według kursu dziennego obliczyć się mających papierach, które dotycząca subskrypcję przyjmująca instytucja, uzna za dopuszczalne.
4. Repartycja kwot subskrybowanych nastąpi o ile możności zaraz po ukończeniu subskrypcji, o czem się subskrybujących uwiadomi. W razie redukcji kwoty subskrybowanej zwyżka kaucji zostanie natychmiast zwróconą.
5. Przyznane obligacje mają subskrybenci najdalej do 30. czerwca 1888 odebrać.

Wolno jednak subskrybentom przyznane im obligacje w przeciągu powyższego terminu odebrać także częściami. Po zupełnym odbiorze złożona kaucja będzie wliczoną, ewentualnie zwróconą.

Obligacje mają być tam odebrane, gdzie je subskrybowano.

Wiedeń w maju 1888.

Anglo-austrjacki Bank. **Niższo austrjackie Towarzystwo eskontowe.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.